

2000

## Wrzesień

1

### Ilów – Łady

Wczoraj w nocy padał obfity deszcz. Dzień dość słoneczny, temperatura około 20°C w słońcu. Cały poranek wykorzystałam do uporządkowania „papierów”, czasopism, itd. Napisałam dość długi list imienninowy do mojej opiekunki p. Róży. Zabrała go Ewa do Wyszogrodu i wysłała popołudniu „expressem” więc chyba na czas trafi do OTWOCKA.

Od g. 11-ej -11.45 miałam gimnastykę, potem odpoczywałam na tarasie rozmawiając z p. Wilczyńskim, który już dziś wyjeżdża. Dowiedziałam się wielu interesujących rzeczy. Ma 4 córki, wszystkie zamężne i 9-cioro wnucząt. Pracuje w Nowym Yorku, w polskiej parafii jako Kościelny i ogrodnik, ale pomaga także w różnych innych pracach, bo ma złotą „rączkę”. Dwie córki z mężami i dziećmi mieszkają w Kanadzie, a dwie pozostałe w Ameryce. Powiedział mi też, że ma wujka, brata matki, arcybiskupa Józefa Michalika, który pisze w „Niedzieli” stałą rubryczkę „Minął tydzień”. Pan Waclaw Wilczyński wyjeżdża dziś w nocy. Przyjadą po niego córka z zięciem. Wracają do Ameryki.

Wieczorem czułam się źle. Mam niskie ciśnienie, jest mi słabo i zupełnie na nic nie mam ochoty. Wypiłam więc kieliszek koniaku i zaraz poczułam się lepiej.

2

### Ilów – Łady

- Ślub Ani –

Pogodnie rano, po południu zachmurzenie i niewielki deszcz. Temp. ok. 20°C. Rano o godz. 7-ej Edytka przyszła mnie wykąpać, ale po źle przespanej nocy, czułam się bardzo zmęczona. Śniadanie – bułeczka i kubek ciepłego mleka zjadłam w swoim pokoju.

Wszyscy dziś byli wystrojeni, obie lekarki, Janeczka, Gabrysia, Edytka były zaproszone na ślub i wesele. Z nami zostały Asia i Grażyna. Przed g. 12, na dworze, za naszą bramą został wystawiony stół z kieliszkami do szampana, ciastem i miską z ryżem do posypania panny i pana młodych. Przyjechali 2 –ma samochodami, Ania i Krzysztof z drużbami z białymi balonami. W drugim orkiestra w wiśniowych koszulach. Ania i Krzysztof wysiedli, panna młoda miała piękną, białą suknię i długi welon. Pan młody czarny garnitur, białą koszulę i jedwabną muchę. Składaliśmy im życzenia, wypiliśmy szampana, obrzuciliśmy ryżem i śpiewaliśmy z orkiestrą „sto lat”. Potem pojechali do kościoła na ślub, a my wróciliśmy na taras i gawędziliśmy do obiadu.

Po obiedzie przy kawie, p. Krzepakowska opowiadała nam o rejsie statkiem karnawałowym przez 3 miesiące. Opowiada wspaniale, wydaje się słuchaczom, że widzą to, co opisuje.

Po południu poczułam się bardzo źle, silne kurcze żołądka. Doszłam z trudem do swojego pokoju i zażyłam „no – spe”, ból minął ale mam bardzo niskie ciśnienie 100/60. Wieczorem sama zasłałam łóżko, bo dyżur miała 1 osoba p. Ewa, która nie ma wprawy.

### 3

#### **Łódź – Łódź**

Bardzo chłodny poranek 12°C. od g. 12-jej słońce i cieplej 18°C. Po południu deszczowe i chłodne, pod wieczór deszcz nastąpił 15°C.

Jeszcze nie czuję się zbyt dobrze, by pojechać na Mszę Świętą do Łódzi. Pojechały dziś tylko 2 osoby, p. Mempel i p. Kulesza. Prof. Mempel ze mną uczestniczyliśmy we Mszy Św. Dożynkowej, którą odprawił Ks. Biskup Michalik. Był tłum ludzi, bardzo długi korowód wieńców dożynkowych, chlebów, owoców i warzyw do poświęcenia. Byli przedstawiciele władzy, premier Buzek, który wygłosił piękne przemówienie i ucałował ofiarowany chleb przez starostę i starościny. Byli też ministrowie, przedstawiciele Solidarności z Krzaklewskim na czele. Było dużo, zbyt dużo przemówień. Na początku Mszy Św. w spowiedzi powszechnej, Kapelan, odczytywał prośby o przebaczenie krzywdzicielom i przeproszenie skrzywdzonych (za wyrzucanie ziarna, blokadę dróg, nie dotrzymanie obietnic, itd.). Trochę za mało było oprawy muzycznej (chóry, orkiestra, itd.). Wstaliśmy z prof. na Ewangelię, podniesieni i komunie świętą. Potem była jeszcze transmisja z Rzymu, gdzie nasz papież wyniósł na ołtarze 2 papieży: Piusa IX i Jana XXIII. Była też modlitwa Anioł Pański i błogosławieństwo papieskie. Po południu, gdy nastąpił deszcz chodziłam ponad ½ godz. po terenie, dochodząc do puszczonego wózka. Przyjechała p. Jadwiga i jeszcze jedna pani, które już tu były. Obie b. wychudzone. Wyjechał p. Wacław i p. Ksymena. Jutro obejrzę jej pokój, może będzie jaśniejszy od mojego.

### 4

#### **Łódź – Łódź**

Rano silny wiatr, temp. 14°C. Południe trochę słońca 16°C. Po południu wicher, burza, deszcz. Obudziłam się o g. 7, ale zasnąłam jeszcze raz i zasnęłam, więc śniadanie jadłam w szlafroku u siebie w pokoju. Zanim się umyłam i ubrałam był już czas na gimnastykę. Dzisiaj miałam 9-tą lekcję z IV-tej serii. Robię postępy! Do czasu obiadu pisałam 2 pocztówki i 1 list (Hanka Olszańska, Zosia Schuch i Wędzowniczeki, Marysia Kościuszko i Freinetki).

Jutro będę miała ostatnią lekcję gimnastyki z 4 serii, potem przerwa do 12 XI i zdążę zrobić jeszcze piątą dziesiątkę. Wczoraj odjechali p. Waław i pani Ksymena, a przyjechały 3 panie, dwie z nich powtórnie, a jedna nowa, pani Grabowska.

Teraz siedzę w jadalni przy stole w głębi, razem z p. Ninką i profesorem i żoną zmarłego doktora (...). Która bardzo lubi psy i co dzień chodzi do sklepiku kupić kaszankę lub kiełbaskę dla małego, bardzo miłego pieska, którego ktoś wyrzucił przy drodze. Chętnie zabrałyby go do Warszawy, ale nie ma warunków. Przed południem zadzwoniła moja kochana Olusia. Telefon odebrała Marzenka, ja byłam w sali gimnastycznej. Przekazała mi więc pozdrowienia. W Zakopanem jest (...), pada deszcz, ale mimo to odpoczywa. Wieczorem p. Czesio, nieoceniony, wstawił mi w łazience mały grzejnik elektryczny żeby mi było ciepło.

## 5

### **Hów – Łady**

Imieniny p. Róży. Bardzo zimno, wiatr pn, wsch. T. w nocy 8°C, w dzień 15°C.

Mam nadzieję, że p. Róża otrzymała na czas mój list imieninowy, wysłany „expressem” z Wyszogrodu 1 IX. Dzięki p. Czesiowi w moim pokoiku jest ciepło. Kupiłam mu 2 paczki papierosów „Caro” z wdzięczności.

O g. 7-ej przysła Edytka i zrobiła mi prysznic i mycie włosów. Powiedziała mi też, że moje niskie ciśnienia mogą wynikać z odwodnienia i z p. doktor uzgodniła, że będę przyjmowała o połowę mniej leków odwadniających. I już dziś po śniadaniu mam ciśnienie takie, jak miewałam zazwyczaj w OTWOCKU 140/80. Po śniadaniu jeszcze raz przejrzałam listy i stwierdziłam, że muszę odpowiedzieć koniecznie co najmniej na 8-10cm. O g. 11 miałam gimnastykę (ostatnie z IV serii). Teraz mam przerwę do poniedziałku.

Pogoda jest niemiła, mało słońca, silny wiatr i chłodno 15°C. Dziś w całym domu są kaloryfery są trochę ciepłe. Popołudniu miałam dużą radość, bo Oleńka zatelefonowała z Zakopanego. W Tatrach też jest chłodno, deszczowo, a na Kasprowym leży śnieg. Ale mimo to obie z Marylką Sitkowską odpoczywają i są zadowolone.

Wieczorem oglądaliśmy piękny film z serii Ameryk. Policji lotniczej i morskiej.

## 6

### **Hów – Łady**

Noc i poranek b. zimne 8°C. Po południu trochę słońca i ustał wiatr. Temp. 16 - 17°C.

Trochę nas podgrzewają, więc w pokojach jest cieplej. Odważniejsi i zdrowsi wychodzą na spacer do lasu i przynoszą grzyby. Do nich należy pani Ninka, która już nasuszyła cały woreczek.

Przed południem p. Janeczka przyniosła mi moje rzeczy wyprane i wyprasowane, a potem zmieniła mi pościel i ręczniki. Jeszcze nigdy nie spotkała kogoś tak pracowitego. Jest wdową i nawet już babcią, a wygląda i pracuje od świtu do nocy jakby była młodą kobietą. Dzień zaczyna od dojenia krów o g. 4 rano, a po pracy u nas gotuje jeszcze kolację dla letników. I zawsze jest uśmiechnięta i zadowolona. Podarowałam jej broszkę. Po obiedzie siedzieliśmy z p. Memplami na tarasie okryci kocykami. Pani Ninka ofiarowała mi śliczną malutką książeczkę pt. „Lubię Cię” z dedykacją. Podała mi też przepis na nalewkę „Ali Baba i 40 rozbójników”. Dużą cytrynę wyszorować, nakłuć 40 dziur w każdą, wepchnąć ziarnko kawy (40), wsypać 40 płaskich łyżeczek cukru, zalać ½ litra wódki, przechować w słoju 40 dni. Wieczorem pożegnanie p. Halinki Miller w moim pokoju. Przy koniaczku wspominaliśmy dawne czasy i p. Halinka przypomniała sobie słowa 2 piosenek z „Kabaretu Starszych Panów” i „Wesołe jest życie staruszka” (...).

## 7

### **Hów – Łady**

Podobnie jak wczoraj noc i poranek b. chłodne, od południa słonecznie i dość ciepło t. 18°C. Młoda małżonka, pielęgniarka, Ania wróciła dziś do pracy. Wymizerowana trzema dniami wesela, poprawin i sprzątaniami, ale szczęśliwa. Przywiozła dla nas wszystkich różne rodzaje ciast weselnych i białe wino.

Przed obiadem wielką radość sprawiła mi Olusia telefonując z Zakopanego. Niestety pogoda w Tatrach się nie poprawiła, jest pochmurno, często pada deszcz, a na szczytach leży śnieg. Były z Marylką na Nosalu, a wcześniej na Gubałówce. Mimo tej złej aury odpoczywają z dala od samych kłopotów i pracy. 19 IX, Oleńka wyjeżdża z Hanią, Małgosią, Zulą, Teresą (siostrą Jerzyka st.) i Małgorzatą do Ziemi Świętej. Ma nadzieję, że zdąży mnie przed wyjazdem odwiedzić.

Po południu był uroczysty podwieczorek jadalni, na cześć ślubu Ani. Przy tortach, ciastach, winie, kawie, herbacie, opowiadaliśmy różne zabawne historie, przypominaliśmy stare piosenki np. „Wesołe jest życie staruszka”. Potem oglądałam Dziennik w TW; dyżur nocny miała Edytka, która zrobiła mi kompres na nogę położyłam się spać ok. g. 11-ej.

## 8

### **Hów – Łady**

Rano – gęsta mgła, noc zimna 9°C, w ciągu dnia słonecznie, ok. 18°C. Obudziłam się o 7-mej i chwilę później przysłała Edytka i zrobiła mi prysznic. Po śniadaniu wyszłam na krótki spacer po terenie, a potem uporządkowałam rzeczy uprane i uprasowane, które przyniosła mi p. Janeczka. Później uzupełniłam wczorajszy dzień w kalendarzu, spisałam

rzeczy, o które chcę prosić Oleńkę przed jej wyjazdem do Ziemi Świętej jeszcze zdążyłam przed obiadem napisać list do p. dr Sobolewskiej. Po południu trochę leżałam, bo jedna noga mimo kompresów znowu puchnie powyżej kostki. Potem odbył się w jadalni uroczysty podwieczorek pożegnalny dla prof. Mempla i jego żony. Był szampan i ciasto, kawa lub herbata, wspomnienia i toasty. Profesor i p. Nina byli tu 2 miesiące i wszyscy ich bardzo lubili. Cały dzień spodziewałam się telefonu od Oleńki, więc chodziłam z kartką i okularami w koszyczku, żeby nie wracać do pokoju gdy zadzwoni. Myślę, że w Zakopanem poprawiła się pogoda i poszła na wycieczkę.

## 9

### **Hów – Łady**

Podobnie jak wczoraj, po rannej mgie słonecznie, t. 20°C (w słońcu). Czuję się dziś od rana niezbyt dobrze, powtarzają się kłopoty żołądkowe i skąpomocz, podobnie jak miało to miejsce w czerwcu, krótko po moim przyjeździe.

Nasi mili przyjaciele wyjechali dziś przed obiadem i przyszli się ze mną pożegnać do mego pokoju. Jutro wyjeżdża też pani Kulesza, więc nasz stół w jadalni opustoszeje i przeniosę się do p. Witolda Krzepkowskiego. Jutro ma go odwiedzić żona p. Hania. Nie miałam ochoty, ale Edytka namówiła mnie, żebym jednak zjadła obiad. Był lekki zupa z ptysiami, volaille z kurczaka i buraczki. Po obiedzie Edytka zrobiła mi kompresja spuchniętą nogę i położyłam się na półtorej godziny z uniesionymi nogami na wałku. Około g. 5-ej miałam wizytę lekarską doktor Kamy, która zaleciła enemę i furosid, co zostało wykonane przez Edytkę. Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Zakopanego. Pogoda się poprawiła ale musi już jutro wyjechać. Zatelefonuje z Warszawy w poniedziałek wieczorem i na pewno przyjedzie jeszcze raz przed pielgrzymką do Ziemi Świętej. (19.9.)

## 10

### **Hów – Łady**

Ranek pochmurny i cały dzień bez słońca t. 18°C. Rano przyszła do mnie p. dr Kamaz p. Jadzią, która dziś wyjeżdża. Po drodze miała wstąpić na Msze Św. w katedrze w Czerwińsku. Pani Kulesza jest osobą smutną i trudną do pocieszenia. Straciła półtora roku temu męża, który ją bardzo kochał i rozpieszczał. Niestety nie ma dzieci ani bliskiej rodziny, więc pomimo, że jest zamożna, ma piękne mieszkanie, jest pogrążona w smutku. Postanowiłyśmy z p. dr napisać do niej w przyszłym tygodniu list zbiorowy i wesoły. Ania, która ma dziś dyżur zmusiła mnie do zjedzenia 2 kromek chleba z masłem i herbatą, potem nałożyła mi kompresy na obie nogi. W południe ubrałam się i o g. 1-ej wysłuchałam Mszy Św. z Katedry w Zamościu.

Na obiad przyjechało trochę gości, do p. Witolda Krzepkowskiego żona, syn z żoną i małą wnuczką Luizą. Do p. Basi przyjechali syn i córka z mężem więc było nas trochę więcej w jadalni. Po południu dr Kama pojechała na tydzień do swych dzieci i męża, a przyjechała nasza druga lekarka p. Ewa. Edytka twierdzi, że powinnam zrobić bilans płynów przyjmowanych i wydalanych w ciągu doby. To wydaje mi się słuszne.

## 11

### **Ilów – Łady**

Smutny, pochmurny dzień bez słońca, t. 17°C. Po południu rozpadało się i ochłodziło do 15°C.

W końcu zabrałam się do naprawy mojej wełnianej zielonej sukienki, którą rozdarłam zaczepiwszy o krzesło w dniu przejazdu przed bramą weselnego orszaku Ani. Ponieważ nie mam odpowiedniej wełny, odprułam kawałek kieszonki, którą trzeba jednak zakończyć; bez szydełka jest to trudne!

Dziś nie ma gimnastyki, bo p. Ewa pojechała do Płocka na egzamin z prawa jazdy. Wobec tego Ania nałożyła mi kompresy i siedzę w pokoju i robię różne naprawy (przyszywanie guzików, zielona sukienka, itp.). Podczas obiadu towarzyszyłam panu Krzepkowskiemu, który ma trudności z jedną ręką na temblaku przy czynnościach wymagających dwóch rąk. Później zadzwoniła Olusia. Ledwo wróciła z Zakopanego, gdzie mimo złej pogody trochę odpoczęła, już spadły na nią nowe kłopoty. Meble Danusi nie przyjechały, bo brakuje jakiegoś ważnego pisma, które jak się okazało (...) zatrzymał i wysyła jeszcze dziś pocztą przyspieszoną. Nie miałam przy sobie kartki z prośbami, więc zadzwoni wieczorem. Wieczorem powiedziała mi, że przyjedzie w środę. Podyktowałam jej z kartki, co mi jest potrzebne. Cieszę się na jej przyjazd, bo z Ziemi Świętej wróci dopiero 30.IX.

## 12

### **Ilów – Łady**

Poprawa pogody. Trochę słońca i temp. ok. 20°C. Po południu ochłodzenie 18°C, w nocy 10°C.

Zaspałam. Edytka obudziła mnie dopiero o g. ½ 9. Ubrałam się jak na „alarm harcerski” i zdążyłam na śniadanie, ale przyszłam ostatnia do jadalni. Dzisiejsza gimnastyka była pierwszą lekcją z nowej 5-ej serii. Razem z panem Witoldem, każdy na jednym z wysokich skórzanych pryczach ćwiczyliśmy kończyny dolne od bioder do palców stóp. Potem wróciłam do swego pokoju, aby się przebrać i co nieco posprzątać. Pani Janeczka zabrała bieliznę do prania i pościeliła moje łóżko. Przyniosła mi parę pysznych śliwek ze swego ogrodu. Po południu wypogodziło się, zaświeciło słońce więc w kurtce i berecie wybrałam się na objazd

terenu. Kilka razy przejechałam od garażu do furtki odpychając łązika na 4-5 kroków. Edytka zaleciła leżenie z uniesionymi nogami na wałku. Zasnęłam na prawie półtorej godziny. Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Zamierza przyjechać jutro autobusem o ½ 2-ej. Zamówiłam dla niej obiad dietetyczny. Cieszę się na to spotkanie, bo nie widziałyśmy się 12 dni, a teraz znów jej nie będzie do 30 września. A więc do domu pojedę nie wcześniej jak w pierwszych dniach października.

### 13

#### **Ilów – Łady**

Nad ranem wielka burza i rześisty deszcz, który ustał po g. 8-ej. Temp. 18°C w południe. Po południu jeszcze raz pobrzmiało i spadł deszcz.

Błyskawice rozjaśniły cały pokój, potem grzmot, w końcu rześisty deszcz głośno stukał w moje odchylone okno. Otuliłam się mocniej i drzemałam o ½ 7-ej Joasia przysłała mnie wykapać i umyć włosy. Wszystko z myślą o odwiedzinach mojego Olaska. Tymczasem zadzwoniła, że tyle spraw musi jeszcze załatwić, więc mogłaby przyjechać późnym popołudniem na godzinkę samochodem z jednym z robotników remontu pracowni. Przekonała ją, że lepiej odłożyć jej wizytę na jutro. Tymczasem jeszcze raz zadzwoniła wieczorem, że myślała że wyjazd do Ziemi Świętej jest w tę sobotę, tymczasem okazało się, że jest we wtorek, czyli może do mnie przyjechać spokojnie w sobotę lub w niedzielę. Wiele złego doznaje od mieszkańców jej domu i znowu odłożono wykup jej pracowni, wszystko przez zawiść. Chwilami ma żal do Danulki, że jej tam z „wysoka” nie pomaga, przecież spełnia dokładnie jej zalecenia. A może Danusia potrzebuje modlitwy? Tutaj w zakładzie jest coraz mniej, w piątek będziemy obchodzić imieniny Edyty i 85 urodziny p. Stasi, tej samej, która mnie w nocy po swym przyjeździe wystraszyła jako niezwykła zjawia.

### 14

#### **Ilów – Łady**

Pochmurno i chłodno. Temp. 14°C. Przelotne deszcze. Temp 16°C.

Jest chłodno w pokojach, z wyjątkiem mojego, w którym p. Czesio umieścił mały grzejnik elektryczny. Gdy zaczną grzać kaloryfery, to go wyłączę. Joasia obudziła mnie po g. 8-ej. Ledwo zdążyłam umyć się i ubrać, aby o 9-ej pójść na śniadanie. W jadalni jest coraz bardziej pusto. Pani Basia przyjechała na kilka dni do syna. Skończyła swój pobyt p. Izaura. Pozostali to p. Jadwiga, Stanisława, Stenia, p. Stefan, p. Krzepakowski i ja. Przed obiadem miałam gimnastykę razem z p. Witoldem, któremu trzeba ciągle dodawać otuchy. To zrozumiałe, że człowiek tak wykształcony i zdolny, nagle znajduje się poza nawiasem społeczeństwa. Na szczęście umysł ma nienaruszony i sprawny, tylko ręce i nogi muszą wrócić do zdrowia. Na

obiad Marzenka zrobiła naleśniki przysmażane, które mi bardzo zaszkodziły. Parę godzin odczuwałam ból żołądka i mdłości. Kolacji nie jadłam. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Biedzi się, żeby zdobyć 30 podpisów i ma dopiero 13. Jutro zadzwoni do mnie z OTWOCKA i ewentualnie przywiezie mi jeszcze coś ciepłego. Najbardziej mi żal ptaszka, który jest teraz sam w bardzo zmienionym otoczeniu. Napisałam listy do Teresy Śliwińskiej, Reginy, (...).

## 15

### **Ilów – Łady**

Bez deszczu ale bardzo chłodno. W nocy 8°C. W ciągu dnia, gdy przygrzało słońce, temp. dochodziła do 20°C w miejscach mało słonecznych.

Ból żołądka trwał jeszcze w nocy i miałam bardzo niskie ciśnienie. Później czułam się lepiej i poszłam na gimnastykę. Pani Grażynka, która gotowała dziś obiad dopilnowała, że cały mój obiad był dietetyczny i rzeczywiście ból żołądka zupełnie minął. O g. 5-ej spotkaliśmy się wszyscy kuracjusze i cały personel z panią doktor Ewą na czele. Obchodziliśmy 85-te urodziny p. Stasi, zarazem z imieninami Edytki. Na stole stało już 2 torty, jeden ze świeczkami, parę butelek szampana i różne ciasta, czekoladki, owoce. Pani Stasia przyjechała do nas z początkowymi objawami Alzheimera, miała trudności z zapamiętaniem swego pokoju, z mówieniem a teraz w przyjaznej atmosferze robi duże postępy. Sama dziękowała za tort, kwiaty i upominki. Zgasła świecek, wypła toast i wszyscy się cieszyli. Synek p. Grażynki, trzecioklasista ofiarował jej swój piękny elementarz, o który prosiła, żeby przypomnieć sobie litery. Wieczorem zatelefonowała Olusia. Ciągle ma kłopoty. Okazało się, że pismo, które (...), jeszcze nie wystarcza urzędowi celnemu. Kupiła mi wszystko o co prosiłam i przyjedzie w niedzielę o 11.30. jutro zadzwoni z Otwocka. Zapomniałam napisać o Edytce, którą obdarzyliśmy z zebranych pieniędzy atlasem świata, o którym marzyła. Pani doktor kupiła piękny bukiet kwiatów i oczywiście śpiewaliśmy jej, jak pani Stasi: „sto lat, sto lat”.

## 16

### **Ilów - Łady**

Poranek chłodny i wietrzny. Temp. 16°C, bardzo zimny wiatr. Brak słońca, wieczorem 8°C i zaczął padać deszcz. Po śniadaniu p. Janeczka zmieniła mi prześcieradło i powłóczki na poduszkach i kołdrze.

Opisałam wczorajszy dzień i postanowiłam wyjść na spacer, ale silny, zimny wiatr szybko zawrócił mnie do domu. Myślałam, że w telewizji dowiem się czegoś o Olimpiadzie, która zaczęła się wczoraj w Sydney, tymczasem zobaczyłam tylko dwa filmy podróżnicze, niezwykle ciekawe o Neapolu i o Grecji. Żałuję, że nigdy nie byłam w tych krajach, ani nawet



na Malcie, jednak najbardziej Grecji mi żal. Do pana Witolda przyjechała żona p. Hania. Zostanie też na jutro, więc ma trochę urozmaicenia i radości. Dwa razy dziś usiłowałam wyjść na spacer i za każdym razem wracałam bo wiatr był taki silny, że nie mogłam chodzić.

Pan Czesio włączył dziś centralne ogrzewanie, a Edytka zamknęła okno, więc chyba otworzę drzwi, żeby mieć powietrze. Olasek potwierdził swój jutrzejszy przyjazd. Czajeczki pomogły jej dzisiaj opróżnić pokój do malowania i przywiozły dla mnie rzeczy z Otwocka.

## 17

### **Ilów – Łady**

Msza Św. radiowa o g. 9-ej. Wieje silny wiatr, temp. rano 12°C, w nocy 8°C.

Obudziłam się o g. 8-ej i ledwo zdążyłam się ubrać, zjeść małe śniadanie przed Mszą Świętą radiową. Joasia zdążyła jeszcze schować pościel do tapczanu. Homilię wygłosił Ojciec Salij. Tematem przewodnim była analiza słów Chrystusa „wiera bez uczynków jest martwa”. Nie można więc uważać się za człowieka wierzącego tzw. niepraktykującego, bo jest to sprzeczność. Wiara musi być poparta uczynkami miłosiernymi, odmówieniem codziennej modlitwy, udziału w niedzielnej Mszy Świętej. Około g. 11-ej przyjechała Oleńka. Przeoczyła Sochaczew i musiała wziąć taksówkę za 100 zł. Jest bardzo zmęczona i zniechęcona wielu przejawami zawiści, kłamstwa, wyzysku (np. z Meissmezowa), martwi ją własna nieudolność w załatwianiu spraw. Np. Urząd Celny domaga się jakiegoś pisma dot. mebli i innych rzeczy, które nadeszły z Paryża. Oleńka dzwoniła do Pierra, który miał u siebie pismo przyznające nam spadek i przespał je pocztą pospieszną, ale urzędnik firmy przewozowej uznał je za niewystarczające. Jutro zamierza sama udać się do Urzędu Celnego.

Tymczasem wczoraj do wieczora Hania i Małgosia pomagały jej w (...). Rozpakowałyśmy walizkę z ciepłymi walizkami. Oleńka kupiła mi nowe, wygodne kapcie i sznurowane sandałki, zdrowotne, z Zakopanego dostałam serduszko bursztynowe na srebrnym łańcuszku, poza tym maść, płyn do kąpieli, papierosy, ptasie mleczko.

Wyjechała w wielkim pośpiechu o g. 5.18 i zadzwoniła do mnie jeszcze z Warszawy. Kochany Olasek, teraz zobaczę ją dopiero po powrocie z Ziemi Świętej.

## 18

### **Ilów – Łady**

Pochmurno i zimno. Temp. w nocy 6°C, w dzień 14°C. Wiatr i przelotny deszcz.

O g. 7-ej Ania przyszła mnie wykapać, potem położyłam się jeszcze na chwilę. Ubrałam się od razu w strój gimnastyczny i ciepły sweter, bo o g. 11-ej mam razem z p. Witoldem ćwiczenia. Na śniadanie jadłam wczorajszą, wyśmienitą galaretkę z kurczaka, kromkę chleba i małą kawę. Czuję się dzisiaj bardzo słaba, bo mam niskie ciśnienie 100/80, ale na

gimnastykę poszłam i wykonałam wszystkie ćwiczenia. Obiad był nieciekawym, wytwór Marzenki, rosółek jarzynowy i pierożki ze słodkim twarogiem (zjadłam tylko 2). Pocieszył mnie ogromnie telefon Oleńki, która była w Urzędzie Celnym i dowiedziała się, że pismo od notariusza wystarczy do wydania nam mebli. Przyjadą gdy Oleńka wróci z Ziemi Świętej i będę mogła wrócić do domu w początku października. Wieczorem na kolację przyjechała rodzina p. Stasi, przywieźli wino i domowe rogaliki. Wypiliśmy jeszcze raz jej zdrowie, a ja po kieliszku czerwonego wina poczułam się lepiej. Potem zadzwoniła jeszcze raz Olusia. Już zaczęłam się pakować. Wylatują do Izraela jutro wieczorem, a południe jeszcze raz do mnie zadzwoni.

## 19

### **Hów – Łady**

Ustał wiatr, ale jest bardzo chłodno, tylko 8°C. T. po południu 12°C.

Wczoraj położyłam się spać o g. 11-ej. Kilka razy budziłam się, nawet wstawałam ale później zaraz zasypiałam. Miałam dwa kolorowe sny związane z odnowionym mieszkaniem w OTWOCKU. Obie lekarki p. Ewa i Kama, jak zawsze kolorowo ubrane, z jakimś panem byli u mnie na śniadaniu. Parzyłam kawę, zrobiłam kanapki i nie mogłam w tych nowych szafkach znaleźć filiżanek. Wybieraliśmy się na wycieczkę. W drugim śnie wyszłam na balkon i zobaczyłam wysoki, gęsty krzak róży z drobnymi, pięknymi kwiatami. Zasłaniał ulicę i Bank, w korytkach wysokie chryzantemy i dużo zieleni, wszystko mi się bardzo podobało. Od obiadu zaczęłam przebywać w okolicy recepcji czekając na telefon od Oli, w końcu o g. 4-ej zadzwoniłam do niej. Miała dziś jeszcze załatwianie spraw w Gminie Centrum i dopiero zaczęła się pakować. Pożegnałam ją więc tylko i pobłogosławiłam. Teraz jest już w drodze do Izraela (g. 9.40). Telefon mój trwał 2 minuty. Pani doktor Kama kupiła mi dziś leki, pocztowe koperty, znaczki i widokówki. Po kolacji oglądaliśmy z p. Lucynką i p. Witoldem „Dziennik”, a potem film J.A.G. (marynarska służba sprawiedliwości). Pogoda na najbliższe dni zapowiada się zimna i mokra 8 - 15°C.

## 20

### **Hów – Łady**

Pogoda bez zmian, trochę mniej wiatru, ale nadal w nocy 6°C - 8°C, w dzień 15°C. Po śniadaniu zajęłam się uporządkowaniem leków i sporządziłam spis tych, które mi są jeszcze potrzebne. Pani Ewa zrobiła mi rachunek do 5 października, razem z gimnastyką i wydatkami na leki było to 1500 zł. Ale czek dla p. Kamy wypisałam na 2000 zł, żeby mieć jeszcze depozyt na nieprzewidziane zakupy. Dziś na zakończenie gimnastyki robiłam kilka przysiadów. Bardzo bym chciała nauczyć się klękać i siadać na podłodze. Przed obiadem

przybyli nowi kuracjusze, małżeństwo z Sochaczewa. Pan jest chory na dość zaawansowaną chorobę Parkinsona, a jego żona przyjechała, żeby go pielęgnować z pomocą naszej pielęgniarki i p. Ewy. Szkoda, że nie ma prof. Mempla, który zajmuje się badaniami tej choroby.

## 21

### **Ilów – Łady**

W nocy zimno, jak wczoraj. Przed południem trochę przejaśnień, ale nadal zimno 15 - 17°C. Ania obudziła mnie o g. 7-ej (przespałam całą noc bez wstawania!). miałam kąpiel i mycie włosów. Potem zjadłam moczone śliwki – jak co dzień – zażyłam poranne leki i nie spiesząc się, włożyłam strój gimnastyczny, który muszę nosić od poniedziałku do piątku (spodnie, biała koszulka i sweter). Po śniadaniu doktor Kama powiedziała mi, że w banku nie chcieli zrealizować mego czeku, bo ma podwójne nazwisko w dowodzie osobistym „Kamila Gredna Kosiec”. Dopisałam słowo Grenda, tym samym piórem i zobaczymy co z tego wyniknie. Po gimnastyce, która trwa 45 minut, ułożyłam tekst listu gratulacyjnego; podobał się p. Kamie i Ewie. Przepiszę go jak ktoś kupi odpowiednią, ładną kartę. Musimy też pomyśleć o życzeniach dla p. Witolda Krzepkowskiego, który jutro ma urodziny (72 l.) i imieniny. Jego żona przyjedzie i zorganizujemy jakiś wieczorek. Telefonu od Olaśka się dziś nie spodziewałam, ale myślą jestem tam. Po kolacji oglądałam z p. Lucynką „Wiadomości”. Szkoda, że w niedzielę już wyjeżdża. Miło się z nią rozmawia.

## 22

### **Ilów – Łady**

Rano dosyć jasno i niebo niebieskie, ale chłodno 8°C. potem słonecznie, wietrzno 17°C. Całą noc przemęczyłam się bólem żołądka po wczorajszej „kaszance”, która mi zresztą smakowała. Zasypiałam i budziłam się, wypiałam koniak z dodatkiem wody. Miałam różne koszmary, najgorszy to przyjazd p. Marek na kontrolę. Wiele krzywd spotkało mnie z jej strony, ale wybaczam i nawet się za nią pomodliłam, ale zapomnieć trudno. Na śniadanie poprosiłam o rumianek i sucharki. Potem umyłam się, ubrałam i poszłam na gimnastykę, razem z p. Witoldem, któremu zaśpiewałam urodzinową piosenkę. Dowiedziałam się od p. Ewy, że doktor Kama zrealizowała już mój czek po wczorajszej poprawce. W południe przyjechała żona pana Witolda z różnymi paczkami. Po obiedzie kilka osób wybrało się z p. Janeczką na grzyby, a w kuchni p. Grażynka z Marzenką przygotowywały uroczysty podwieczorek – kolację. Był tort urodzinowy i kilka dużych półmisek przeróżnych kanapek, szampan, białe i czerwone wino. Pani doktor Kama przeczytała ułożony przez mnie wiersz z życzeniami i wręczyła jubilatowi książkę, wypiliśmy zdrowie śpiewając 100 lat. Pan Janek prowadził

śpiewanie nowych i starych piosenek (ze śpiewnikiem). Bawiliśmy się do g. 8-ej. Uroczystość ta dla nas, którzy przeżyliśmy już kilka była wydarzeniem radosnym lecz zwyczajnym. Ale nowe kuracjuszki były wyraźnie zaskoczone.

## 23

### **Ilów – Łady**

Noc chłodna, 6°C. Poranek słoneczny, wiatr, z 14°C.

Rano o g. 7-ej przyszła Edytka, wykąpała mnie, umyła i wysuszyła włosy. Podczas śniadania dowiedziałam się, że jutro wyjeżdżają p. Jadwiga, Stasia i Lucynka. Po śniadaniu zabrałam się do zaległej korespondencji. Napisałam list gratulacyjny dla prof. Mempla, list do Pauletki Guarante, kartki do Zosi Napiórkowskiej, Wandy Frankiewicz, Bogusi Kollek. Potem włożyłam ciepłą kurtkę, beret i poszłam na spacer. Pysia biegała za mną i szarpała mnie za kurtkę. Bałam się, że mnie przewróci. Bardzo tęskni za swoją panią i staje się agresywna. Ugryzła panią Jadzię w rękę, gdy chciała ją pogłaskać. Jutro wyjeżdżają 3 osoby: p. Jadzia, Lucynka i Stasia. Pan Witold zostaje jeszcze tydzień, żal mi, bo nie będzie nikogo, z kim można ciekawie porozmawiać. Wieczorem zadzwonił do mnie Patrice. Jest w (...) z Canella. 14 letni pies, trzyma się dobrze. Pierre pracuje w Paryżu. Powódź, która dotknęła Marsylię i (...), była widoczna też w ... . Telefon ten sprawił mi dużą radość, bo szczerze mówiąc, nudzą mnie już panie mówiące ciągle o swoich chorobach.

## 24

### **Ilów – Łady**

Pogoda podobna do wczorajszej, słonecznie z bardzo zimnym wiatrem. Temp. w nocy 5°C, a w dzień 14°C.

Przebudziła mnie p. Grażynka ze śniadaniem o g. ½ 9, bo domyślała się, że będę słuchała Mszy Św. radiowej. Czułam się tak marnie, że odmówiłam jedzenia jajecznicy, ale zjadłam suchą bułkę, zamoczone śliwki i miętową herbatę, potem zażyłam leki i ubrałam się. O g. 9-ej włączyłam radio. Z Kościoła Św. Krzyża zabrzmiały organy. Mszę odprawił i homilię wygłosił ks. Bp Zawistowski. Dziś była 21 rocznica Mszy Św. radiowej i kaznodzieja opowiadał w sposób wzruszający historię zwłaszcza tych pierwszych lat ze wszystkimi trudnościami, ograniczeniami, o zwycięstwie Solidarności, o stanie wojennym, a potem wypowiedział się na temat co się obecnie dzieje w naszej Ojczyźnie i jak bardzo trzeba się modlić, aby Duch Święty oświecił tych, od których zależy przyszłość Narodu i Polski. Pożegnałam panią Lucynkę i p. Jadzię i jej córkę Gracjanę. Odwiózł je do Warszawy p. Janek Kowalski za 100 zł. Jego również poproszę o zawiezenie nas do OTWOCKA za 150 zł? Około g. 5-ej zadzwoniła z Jerozolimy Olesia. Dziś w Bazylice Grobu Pańskiego odbyła się

Msza Św. w intencji Danusi. Są wszystkie szczęśliwe. Byli wczoraj w ... i kąpali się w oceanie. Jutro w Morzu Martwym. Najlepiej jest Oli z Małgorzatą. Będę musiała tu zostać do 10 października. Oleńka zadzwoni jeszcze raz, przed powrotem.

25

### **Hów – Łady**

Od rana świeci słońce, a mimo to jest bardzo chłodno ok. 15°C. Wczoraj wieczorem przyjechała druga lekarka, p. Ewa Zielińska z czego najbardziej cieszy się Pysia, chociaż po ostatnich wybrykach zostanie pod nadzorem swej pani. O g. 11-ej byliśmy z p. Witoldem na gimnastyce. Potem ubrałam się w kurtkę i beret, włożyłam rękawiczki i wybrałam się na spacer. Na tarasie, w słońcu i miejscach osłoniętych ścianą było miłe ciepło, natomiast na dole wiał bardzo zimny wiatr. Mimo to obeszłam dwa razy cały teren. Wracając do siebie odebrałam w recepcji dwa listy, które tu do mnie dotarły. Od Tereski Śliwińskiej z Poznania i od Halusi Żebrowskiej z OTWOCKA. Oba listy bardzo serdeczne. Tereska ukończyła pracę nad antologią poezji patriotycznej, która ma ukazać się drukiem w zimie. Halusia była w Gdańsku, gdzie kolejna już czwarta szkoła wybrała sobie za patrona Zbigniewa Herberta, a w październiku będą takie uroczystości w Krakowie i Brzegu. Wczoraj dostała list od Zosi Schuch. 1 października będzie Msza Św., a potem zebranie na temat „wychowanie patriotyczne”. Do mnie chcą przyjechać w połowie października. Telefonu od Oleńki dzisiaj nie miałam.

26

### **Hów – Łady**

Pochmurno i zimno. W nocy 4°C, krótkie przejaśnienia t. 15 - 16°C. Po południu słonecznie 17°C.

Dzisiejszej nocy miałam koszmary, niezrozumiały sen. Chodziłam boso cały dzień po mieście szukając kogoś „czy czegoś”. Ani przez chwilę nie czułam chłodu ani nie odczuwałam kamieni, czy bruku bosymi spotami, miałam letnią lekką sukienkę. Gdy wróciłam do domu wieczorem zobaczyłam Jankę, mamę i Oleńkę. Nikt się o nic nie pytał, nie gniewał, a ja wiedziałam, że nie jest to obojętność lecz dyskrecja, że uczestniczą w moim smutku.

Pan Witold pojechał na prześwietlenie złamanego barku razem z nowym kuracjuszem, który upadł w nocy i była potrzeba sprawdzenia czy nie złamał biodra. Opiekowała się nimi p. Janeczka. Dziś nie było gimnastyki. Pani Ewa szła po zakupy dla siebie, poprosiła o paczkę papierowych serwetek i wino, w ten sposób zmieniła mi 100 zł na drobne. O zakup wina poprosiłam też moją sąsiadkę z pieskiem, która jechała do Sochaczewa załatwić coś w banku.

Przywiozła mi bułgarskie Sofia za 7,50 zł. Postanowiłam wypijać kieliszek czerwonego wina przed obiadem i przed kolacją. Może poczuje się silniejsza. Po obiedzie poszła na spacer po całym terenie z p. Witoldem, ćwicząc marsz z podnoszeniem nóg. Pani dr Ewa, która właśnie wróciła bardzo nas pochwaliła. Trochę spodziewałam się telefonu od Olaska. Niestety na próżno.

## 27

### **Ilów – Łady**

Ranek pogodny lecz chłodny. Temp. ok. 18°C. Ania obudziła mnie o g. 7-ej i umyła mi włosy. Później przyszła Joasia, zmierzyła ciśnienie i schowała pościel do tapczanu, otworzyła okno, żeby się pokój wywietrzył, a ja ubrałam się jak zwykle na gimnastykę i poszłam na śniadanie. Nadszedł p. Witold i „pani z pieskiem”; która przyjechała na miesiąc z Białegostoku, nazywa się Janina Sereczenko. Sądząc z jej strojów i różnych opowiadań należy do elity towarzyskiej. Ma piękny samochód, ale tutaj stara się chodzić daleko z Azą. O g. 11-ej oboje z p. Witoldem udaliśmy się na gimnastykę (1a lekcja nowej serii, mam opłacone lekcje do 5X). od jutra będziemy ćwiczyli oddzielnie bo pan Witold będzie miał rehabilitację ramienia, a ja nadal ćwiczenia rozciągające i prostujące. Po obiedzie położyłam się na godzinkę, a potem poszłam do Sali telewizyjnej, gdzie ciągle są sprawozdania z Olimpiady z Sydney na zmianę z wywiadem i prezentacją kandydatów na prezydenta RP. Najlepiej podoba mi się Olechowski, ale nie będę mogła głosować, bo 8 X będę jeszcze tutaj.

## 28

### **Ilów – Łady**

Noc chłodna ale bez deszczu 8°C. W ciągu dnia słonecznie i cieplej niż wczoraj. 20°C. Pani doktor Zielińska wstrzymała mi na razie kompresy, gdyż okazało się, że jestem uczulona na kwas borny i kaszlę, kicham nawet gdy zwijam bandaż. Po śniadaniu poszłam do p. Ewy, żeby się upewnić co do godziny gimnastyki. Otóż jeszcze dziś i jutro będziemy razem z panem Witoldem, a od poniedziałku p. W. o g. 10-ej, a ja o g. 11-ej. Martwi mnie że obserwuję u siebie od jakiegoś czasu kłopoty z pamięcią. Wczoraj długo nie mogłam sobie przypomnieć nazwiska mego profesora, Suchodolskiego, a dziś nazwy zwykłego krzemu Dermosanu. Muszę znowu ćwiczyć pamięć np. rozwiązywać krzyżówki, przypominać sobie piosenki, poezje, przysłowia itd., oraz więcej czytać. Po obiedzie Ania zaczęła przeciwko grypie p. Witolda i mnie szczepionką holenderską „Influvac” 2000/2001. Wieczorem po kolacji do g. 9-ej czekałam na ewentualny telefon od Olaska. Bez skutku. Potem w Sali telewizyjnej z p. Basią i p. Witoldem oglądaliśmy panoramę, a o g. 10-ej w Polsacie b. interesujący program prowadzony przez córkę p. Basi, która po długich poszukiwaniach

odnalazła i zebrała rozproszone rodzeństwo po „domach dziecka” i rodzinach adopcji 9cioro ludzi wzruszonych, uradowanych, płaczących ze szczęścia.

## 29

### **Hów – Łady**

Od rana jest pogodnie, słonecznie i dosyć ciepło.

O g. 7-ej obudził mnie Edytka i wykapała. Dokuczają mi stawy i nadal lejący się katar niewiadomego pochodzenia. Dziś mam ostatnią lekcję gimnastyki z p. Witoldem, od poniedziałku będę sama ćwiczyć z p. Ewą. Otaczające nasz dom drzewa i krzewy zmieniają barwę na wszystkie odcienie złota i brązu. Są przepiękne. Podczas gimnastyki odczuwałam dziś silny ból kręgosłupa (partia krzyżowa i biodro), że p. Ewa pozwoliła mi zejść wcześniej z „madejowego łoża” i nawet prosiła Asię, żeby mi te miejsca natarła Voltarenem. Tymczasem czułam się taka słaba, nawet kieliszek wina nie podniósł mnie na duchu. Położyłam się więc pod koczykiem i odpoczywałam do obiadu. Potem rozmawiałam z panią doktor Zielińską, która obejrzała moją puchnącą nogę, opowiadała o swoich dzieciach, do których jutro jedzie, a zastąpi ją doktor Kama. O g. 5-ej przysłała do mnie Joasia, żeby mnie zabrać na ognisko i pieczone ziemniaki z grzaniem piwem. Pan Janek prowadził śpiewy, było bardzo wesoło. W czasie powrotu wózku na podjeździe pani doktor Ewa podała mi telefon i usłyszałam głos Oleńki, że jutro już będzie w W-wie. Wielka radość. Przyjeżdża do mnie w niedzielę opowie mi wszystko o Ziemi Świętej i ustalimy dzień mego powrotu. Chciałabym już znaleźć się w OTWOCKU.

## 30

### **Hów – Łady**

Ładna pogoda i w słońcu jest ciepło, ale wieje zimny wiatr. Przyjechała p. Krzepkowska z synem, p. Rafałem, który przywiózł mi bardzo miłą niespodziankę „une cartouche de Ganlsises legeres”, na prośbę Oleńki, gdy się dowiedziała, że leci na parę dni do Paryża. Kupił je za 100 FF na lotnisku. Bardzo mnie wzruszył ten pomysł Olaska, która wśród wszystkich prac i kłopotów pamiętała czym mnie ucieszyć. P. Krzepkowska zabrała męża na kilka dni do Warszawy, aby przeprowadzić różne badania. Wyjechał też p. Stefan na Komisję Lekarską, która zdecyduje czy ma być operowany, a jeśli nie, to wróci tutaj na kilka tygodni. Poza tym wyjechali p. Antoni i jego żona, jest nas co raz mniej. Żegnała też nas dziś p. Janeczka, która odchodzi na dłuższy urlop. Przygotowała całą ucztę: rosół, kurczak, kaczka, znakomite ciasto, szampan i coca – cola z Zawiszą. Pan Janek prowadził śpiewy i mimo, że było nas mało bawiliśmy się do 10-ej z doktor Kamą, która wymieniła się z p. Ewą. Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie autobusem o ½ 2-ej. Jest bardzo zmęczona, ale szczęśliwa.

## **Październik**

### **1**

#### **Hów – Łady**

Pogoda podobna do wczorajszej. Nadal wieje pn. zach. wiatr 18°C.

Rano przyszła Edytka przed g. 8-mą i odbyła się kąpiel. Na śniadanie zjadłam 3 krakersy i filiżankę kawy. O g. 9-ej włączyłam radio i uczestniczyłam duchowo we Mszy Świętej transmitowanej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Potem ubrałam się, uzupełniłam w dzienniku wczorajszy dzień i wyszłam na taras w oczekiwaniu Oleńki. Przyjechała po g. 1-ej, zaniósłszy rzeczy do mego pokoju i poszliśmy na obiad. Później Oleńka opowiadała mi o Ziemi Świętej, oglądałam albumy i widokówki. Małgosia, Hania i Zula kupiły mi pierścionek., Oleńka piękny krzyżyk a owalnym, niezwykłym kamyku granatowo – zielonym, papierosy Gauloisy i Ptasie mleczko. Rozmawiając z p. Kamą ustaliły, że zostaną tu parę dni dłużej, bo Oleńka jedzie jutro do Torunia, a potem musi podpisać u notariusza umowę na zakup pracowni i jeszcze sprowadzić meble z magazynu Ricard'a do OTWOCKA. Prawdopodobnie wrócę więc do domu w środę 11 października. A tutaj jest co raz mniej kuracjuszy, co bardzo martwi nasze lekarki.

### **2**

#### **Hów – Łady**

Pełne zachmurzenie, przelotne deszcze. Temp. ok. 18°C.

Z dużymi oporami wstałam dziś po g. 8-ej, bo w nocy prawie godzinę krztusiłam się kaszlałam, kichałam. Prawdopodobnie jakaś kruszyna ssanego przed zaśnięciem cukierka dostała się do tchawicy. Mam nauczkę, że nie wolno niczego jeść, ssać lub pić na leżąco. Zniknęły więc moje ulubione land ryneczki z nocnego stolika!

Po śniadaniu, na którym w jadalni było tylko 5 osób, poszłam do swego pokoju i napisałam list imieninowy do Teresy Śliwińskiej, oraz dokończyłam opis wczorajszego dnia w dzienniku. O g. 11-ej miałam 45 minutową gimnastykę. Przy okazji omawiałam z p. Ewą na jakich sprzętach mogę ćwiczyć w domu poszczególne ruchy. W południe przyjechała nowa kuracjuszka p. Teresa Turczyńska. Jej syn jest muzykiem i kompozytorem. Zapytam Oleńkę czy o nim słyszała. Pani pochodzi z kresów wschodnich (Równe, Lwów) jest tłumaczką j. rosyjskiego. Jednak w jej wypowiedziach jest jakaś mgielka „niepoczytalności”.

### **3**

#### **Hów – Łady**

Wstał nowy dzień, równie zamglony i bezwietrzny jak wczoraj. Temp. 18°C.



Trudna noc. Nie mogłam zasnąć. Po północy słyszałam zajeżdżający samochód doktor Kamy, która wracała z Warszawy. Podziwiam jej wytrzymałość, energię i odwagę. Może ja też byłam taka w młodości? W końcu wypłam jogurt i zasnęłam. Nowa pani Teresa wydała nam (...). Przyniosła na śniadanie parę landrynek w wodzie p. Jance i mnie bardzo dziwna. Potem wstała od stołu w połowie śniadania i Edytka powiedziała mi, że poszła do sklepiku kupić dla mnie papierosy. Gdy ją o to zapytałam przyznała się, że sama pali i chciała to ukryć. Obawiam się że będą z nią duże kłopoty. Pani Janka kupiła mi sucharki i krakersy. Bardzo umiła mi końcowy okres mego pobytu tutaj. Przed samym obiadem zadzwoniła Olenieczka z Torunia. Zapewniła mnie, że niezależnie od tego czy przyjadą meble i rzeczy od Danusi, wyjadę stąd 12 X. jutro wraca do Warszawy wieczorem więc zadzwoni jeszcze raz z Torunia przed g. 23. Podczas podwieczorku składaliśmy życzenia imieninowe p. Teresce, z którą może być wiele kłopotów, bo jest bardzo nie zrównoważona.

#### 4

#### **Hów – Łady**

Piękny poranek złotej jesieni, t. 16°C. Słońce przygrzało do 21°C.

Prawdziwa złota jesień. Liście na drzewach i krzewach przybierają co raz cieplejszą barwę od jasnożółtej do ciemnego brązu lub purpury (dzikie wino). W sąsiedztwie jest sad, w którym zakwitły późne jabłonie. Dojrzewają orzechy włoskie, laskowe, kasztany i żołądzie. Grzybów jest taki dostatek, że kto pójdzie na spacer, nawet niedługi, brzegiem lasu wraca z woreczkiem grzybów.

Mimo tych wszystkich uroków przyrody, te ostatnie dni wydają mi się męczące. Szczególnie, że kuracjusze, którzy ostatnio przybyli nie nadają się do żadnej rozmowy. Mimo, że są młodszy ode mnie, mają wiele przykrych przyzwyczajęń starych trudnych, czasem do zniesienia. Od g. za 10 min 2-ga do czwartej czekałam na telefon Oleńki. Nosiłam ze sobą słuchawkę na werandę. W końcu zatelefonowała i przez chwilę porozmawialiśmy. Jutro rano z Torunia wróci do W-wy i znowu zacznie się dla niej trudne życie komisjami, biurami, meblami itp. Wieczór po kolacji spędziłam z p. Janką, którą mi tu Pan Bóg przysłał na pociechę, i z doktor Kamą, która przysłała nam powiedzieć, że wracają panowie Krzepkowski i Mempel, dobra nowina, wymaga kieliszka wina!

#### 5

#### **Hów – Łady**

Pogoda podobna do wczorajszej, słonecznie i ciepło, mały przelotny deszcz. Temp. 21°C.

Przeglądając kalendarz, zdałam sobie sprawę, że od wyjazdu dzieli mnie zaledwie 1 tydzień i sama nie wiem czy mam ochotę wyjechać stąd już teraz? Podjęłam się żmudnej pracy

napisania w kronice Złotego Wieku, urywków z mego dziennika. Wybranie odpowiednich tekstów trwało wczoraj wieczorem 3 godziny. Ale gdy „słowo się rzekło, trzeba go dotrzymać”. Po dobrze przespanej nocy, Ania obudziła mnie o g. 7-ej, miałam kąpiel i bandażowanie nogi. Po śniadaniu umówiłam się z Gabrysią „wielkie pranie” (na mój koszt). Potem Edytka zrobiła spis moich leków, dla obliczenia ich kosztu żebym miała zapas po przyjeździe do domu. Gimnastykę zrobiła mi dziś p. Ewa na krześle i przy kratkach. Obiecała spisać dla mnie wszystkie ćwiczenia. Na pewno zrobiłam postęp w ogólnej postawie ale daleko mi jeszcze do normalnego prostego stania i chodzenia. Największy kłopot sprawia mi „równowaga”, lęk przed upadkiem mnie wprost paraliżuje. Po południu pisałam na tarasie, potem odbyła spacer dookoła terenu. Podczas kolacji zadzwoniła Oleńka, która ma pełno zmartwień ze swoją pracownią i z meblami Danusi. Później ja do niej zatelefonowałam, żeby ją przed snem pocieszyć.

## 6

### **Hów – Łady**

Utrzymuje się złota jesień tylko ranki i noce są chłodne. Temp. 21°C.

Niewiele mogę napisać o dzisiejszym dniu, ponieważ zajęłam się przeglądaniem mego dziennika i pozaznaczałam fragmenty, które nadają się do przepisania w Kronice Złotego Wieku, która jest prawie pusta. Byłam jednak na prawie godzinnym spacerze i prawie 50 minut ćwiczyłam z p. Ewą takie ruchy, które mogę wykonywać na krześle.

## 7

### **Hów – Łady**

Nadal piękna pogoda. Rano i wieczorem mgły. Temp. w południe 21°C.

Po śniadaniu skończyłam przygotowania do pisania „urywków” najważniejszych wydarzeń podczas mego pobytu tutaj od 22 czerwca. Potem na tarasie pani doktor Ewa zaprosiła mnie do wypicia kawy i lampki szampana w towarzystwie jej przyjaciółki. Przyszła też p. Janka z Białegostoku ze swoim kolejnym obrusem, który pięknie haftuje. Nie umie być beczynna zawsze ma w ręku jakąś robótkę. Wszystkie trzy panie miały obok siebie swoje ulubione psy Aza, Pysia i Maten, które zgodnie bawiły się same. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jeszcze ciągle nie wiadomo kiedy przyjadą meble Danusi, bardzo się tym martwi. Jutro jedzie do OTWOCKA.

## 8

### **Hów – Łady**

Rano mglisto, temp. 20°C, później słonecznie. Wieczór chłodny 12°C.

Święto Matki Bożej. Wysłuchałam Mszy Św. radiowej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. W homilii ksiądz mówił o wartości częstego przyjmowania Komunii Świętej. Potem napisałam w kronice dwie następne strony. Po obiedzie krótki spacer, a potem dalsza praca. Rodzina przyjechała zabrać panią Tereskę. Hania połączyła się telefonicznie z p. doktor Kamą i sama doskonale poradziła sobie z opłatami i wypisaniem pani Radomskiej, której posunięta choroba Alzheimera nie może być u nas leczona. Wieczorem obie nasze lekarki przyjechały, a z nimi prof. Mempel z szarlotką od żony. Radosne przywitanie. Ustawiono w sali telewizyjnej stół, na którym obok szarlotki znalazła się herbata i wino przyniesione przez p. Janeczkę z Białegostoku. Z telewizora płynęły informacje ze studia wyborczego. Wygrał je dotychczasowy prezydent Kwaśniewski, 61% głosów drugi był Olechowski 17%, potem dopiero Krzaklewski 6% co wskazuje, że prawica jest w rozkładzie. Smutne to ale prawdziwe.

## 9

### **Hów – Łady**

Pogodnie lecz chłodno, temp. 16°C.

Bardzo się martwię brakiem wiadomości od Olusi, wątpię żebym mogła stąd wyjechać 12 X., chociaż praktycznie byłoby to możliwe, gdyby Oleńka przyjechała 11 X i zanocowała, to zdążyłabym zamówić p. Janka (samochód do OTWOCKA) i spokojnie zapakować moje manatki. Nareszcie nadeszła dziś jej następna kartka z Ziemi Świętej. Całe popołudnie pracowałam nad zapiskami w tutejszej Kronice.

Wieczorem przy kolacji zatelefonowała Oleńka z OTWOCKA. Była na Mszy Św. i odwiedziła Ks. Proboszcza, który bardzo cieszył się moim listem. W Warszawie doprowadziła do końca sprawę wykupu pracowni w gminie Centrum. Z przywozem mebli Danusi trzeba jeszcze poczekać do przyszłego tygodnia, więc Oleńka uważa, że lepiej, abym tu jeszcze trochę została tym bardziej, że jest teraz prof. Mempel i miła pani z Białegostoku ze swoją Azą. Pięknie haftuje, skończyła już jeden obrus i zaczyna drugi. Oleńka zamierza przyjechać do mnie w czwartek, to resztę spraw omówimy tutaj.

## 10

### **Hów - Łady**

Bardzo chłodno. Zaledwie 10°C i zimny wiatr. Pochmurno, po południu 14°C, padał deszcz.

Pan Czesio grzeje teraz również w ciągu dnia. Rano czułam się taka słaba, że śniadanie zjadłam w pokoju, a p. Ewa zwolniła mnie z gimnastyki, ale mimo wszystko nie chciałam się położyć, więc ubrałam się ciepło o usiadłam w recepcji i napisałam ostatnią stronę „urywków mego kalendarza” w Kronice „Złotego Wieku”. Skończyłam tę pracę około g. 5-ej.

Zatelefonowała Oleńka. Była dziś podpisać dokument zakupu mieszkania u notariusza. Chociaż jedna rzecz załatwiona pozytywnie. Natomiast u mnie jest w małym pokoju, gdzie śpię i pracuję przy biurku dużo pudeł, brak półki od Danusi do samego końca. Chwilami przychodzi mi do głowy dziwna myśl, że może czym zgrzeszyłam, no. Niedowiarstwem jak Mojżesz, który nie dotarł do ziemi obiecanej. Tutaj jest w tej chwili 4 osoby, więc zatrzymują mnie jeszcze parę tygodni „z pocałowaniem w rękę”. Wieczorem po kolacji, oglądaliśmy z profesorem Dziennik, a potem film „Paramount” J.A.G. o służbie policji morskiej Stanów Zjednoczonych.

## 11

### **Hów – Łady**

Nadal zimno 8°C w nocy. Pochmurno i krótki deszcz. Silny wiatr.

Nadal przeżywam stan depresyjny, nic mi się nie chce robić, nawet czytanie mnie męczy. Zmusiłam się do 45 minutowej gimnastyki, ale bardzo się zmęczyłam i leżałam do obiadu. Pani dr Zielińska jest dziś w Mławie, gdzie pracuje w szpitalu jako kardiolog 1 dzień w tygodniu. Po obiedzie zadzwoniłam do Oleńki, ale odpowiedział któryś z remontowców, że pojechała na zakupy i wróci o 5-ej i do mnie zatelefonuje. I tak właśnie się stało. Obiecała przyjechać jutro, to omówimy sprawę mego powrotu. Zamówiłam dla niej obiad i poszłam do sali telewizyjnej, gdzie z profesorem Memplem obejrzelśmy Teleexpres. Chcieliśmy wyjść na spacer, ale zimno i zaczynający padać deszcz zawrócił nas z drogi. Więc nie pozostało nic innego, jak usiąść w fotelu i zająć się lekturą ... lub drzemką. Doktor bardzo się ucieszył skserowanymi przez Oleńkę materiałami różnymi dotyczącymi Ks. Tischnera.

## 12

### **Hów – Łady**

Jest trochę słońca i kilka stopni wyższa temp. 17°C. Ustał wiatr (natomiast w Tatrach wieje Halny).

Rano, przed śniadaniem p. doktor Zielińska zbudziła mnie i osłuchiwała. Nie ma zalegań w płucach i serce działa bez przerw. Można zmniejszyć ilość leków moczopędnych. Na moje krztuszenia i kaszel mam dostać jakiś lek wykrztuśny. Śniadanie przyniosła mi Edytka do pokoju. Potem zadzwoniła Oleńka. Otrzymała wiadomość w poczty, że nadszedł list z Francji. Pojechała więc natychmiast i okazało się, że to list z Polski. Zwymyślała nieuważnie dziewczyny na poczcie i wróciła do Warszawy, co mi powiedziała w następnym telefonie. Umówiliśmy się, że przyjedzie na całą sobotę i wtedy ustalimy ostateczny termin mego powrotu do domu. Przed obiadem Edytka wymoczyła mi nogi i wspaniale obcięła paznokcie. Od razu poczułam się lepiej. Obiad był bardzo smaczny, wypiliśmy do niego po kieliszku

czerwonego wina. Przyjechała córka pani Stasi i po obiedzie siedzieliśmy z nimi i profesorem, który wyjaśniał przyczyny utraty mowy i pisanie oraz jak prowadzić rewalidację bo Jadzia robi wyraźne postępy. Wieczorem odmówiliśmy z p. M. różaniec przy „telewizyjnym różańcu w Niepokalanowie”.

### 13

#### **Ilów – Łady**

Pierwszy raz od 8 X jest słonecznie i ciepłej 18°C.

Z pomocą ½ tabletki leku nasennego przespałam całą noc i czuję się dzisiaj nieco silniejsza. Bardzo jestem wdzięczna Edytce za wczorajszą kąpiel stóp i obcięcie paznokci. Przynajmniej mogę swobodnie ruszać wszystkimi palcami, co jest szczególnie ważne podczas gimnastyki. Wczoraj zapomniałam napisać jedną ciekawostkę, otóż na polu truskawkowym obok stadniny, rosną piękne, słodkie, niespodziewane, a niedaleko stąd zakwitły jabłonie. Podobno jest to zapowiedź mroźnej zimy. O g. 11-ej poszłam na gimnastykę, która zakończyła ostatnią piątą serię ćwiczeń rozciągających (razem 50 lekcji). Prof. Mempel wrócił ze spaceru z p. Janką, która jest świetnym ... , bardzo zmęczony. Przyniósł mi kilka truskawek i poszedł odpocząć przed obiadem. Po obiedzie wybierałyśmy z Anią fotografie do Kroniki, Ania je wklejała, a ja zrobiłam podpisy. Potem, korzystając z pogody siedziałyśmy w trójkę z p. Stasią , która przyniosła swoje rodzinne fotografie i na ich podstawie opowiadała o swej rodzinie. Oleńka zadzwoniła, ogromnie zmęczona codzienną pracą, a ja zamiast ją pocieszyć jeszcze marudziłam, że wszystko trwa za długo. Jutro przyjedzie, będę pogodna i wesoła, zostanę do końca miesiąca. Muszę tylko zawiadomić Zosię Schuch i Władzię, że będziemy mogli się spotkać dopiero w listopadzie.

### 14

#### **Ilów – Łady**

Słoneczny poranek 18°C. Popołudnie bardzo ciepłe 21°C, wieczorem ochłodzenie 10°C.

Ania obudziła mnie o g. 7-ej, miałam ciepły prysznic i mycie włosów. Potem ubrałam się i poszłam na śniadanie. Jutro wyjeżdża Pani Janka Serżyńska z Białegostoku ze swoją suczką Azą. Bardzo jej się tu podobało, więc powiedziała, że będzie od czasu do czasu przyjeżdżać na 2 tygodnie. Pięknie wpisała się do Kroniki. O g. 11.10 przyjechała autobusem Oleńka. Serdecznie przywitała się z mamą i z panem prof. Memplem. Przywiozła mi trochę ciepłych ubrań, ciepłe spodnie i bluzkę z długimi rękawami. Wygląda ładnie, ale boli ją trochę rwa kulszowa i dr Ewa zapisała jej recepty na leki przeciwbólowe i zapalne. Pracownia już wykupiona (w połowie). Omówiłyśmy sprawy finansowe. Jej część spadku jest wyczerpana więc sięgniemy po moje dolary ale trochę oszczędniej, bo chcę poświęcić jakąś sumę jako

ofiarę Danusi na Hospicjum dla dzieci. Potem poszliśmy na obiad i mały spacer po terenie, a o g. 4-ej zaczęło się ognisko. Bardzo się cieszyłam, że Oleńka mogła na nim zostać, bo Joasia miała samochód na powrót do Sochaczewa. Pan Janek ze śpiewnikami, p. dr Ewa z Janką z takim samym śpiewali niezmordowanie. Pan Czesiu pilnował ogniska, p. Grażynka, Joasia i Gabrysia smażyły na patykach kiełbaski, a w czasie (...).

## 15

### **Ilów – Łady**

Pogoda utrzymuje się podobna do wczorajszej. Temp. ok. 20°C.

Wstałam trochę później, bo dziś nie mam gimnastyki. Na śniadaniu była jeszcze p. Janka, więc mogłam się z nią pożegnać. Od 10-ej do g. 12-ej słuchałyśmy Mszy Świętej telewizyjnej z Watykanu. Było to szczególne nabożeństwo poświęcone sprawie Rodziny. Piękną homilię wygłosił Papież, który potem udzielił ślubu i pobłogosławił 12 par małżeńskich z różnych państw świata. Komunię Świętą z rąk Papieża przyjęli nie tylko nowożeńcy, ale również rodziny wielodzietne (6 do 11 dzieci). Obiad był dziś podobny do mojego pierwszego 22 czerwca barszcz, pieczeń z ziemniakami i buraczkami, a na deser lody i kawa. Przyjechała doktor Kama na następny tydzień i trochę jej gości. Pani Hania Krzepkowska, z. Witoldem, musiała szybko wrócić do W-wy. Dałam jej list Oleńki ze 100 zł. Miałam 3 telefony od Zbyszka S., od Lewinów, którzy chcą tu przyjechać na 2 tyg. w listopadzie i ostatni najmilszy od Oleńki, która cały dzień ... z Hanią i Anią nad opróżnieniem strychu, potem, była na Mszy Św., a jutro jedzie do Torunia.

## 16

### **Ilów – Łady**

Rano mgliście i chłodno 11°C. Potem słońce i wiatr t. 18°C.

Gdy Ania przyszła mnie obudzić czułam się taka słaba i śpiąca, że poprosiłam o przyniesienie kawy z mlekiem i kromki chleba do pokoju. W końcu się jakoś pozbierałam i zdążyłam pójść na gimnastykę o g. 11-ej. Przypomniałam p. Ewie, żeby zrobiła spis ćwiczeń z rysunczkami dla Oleńki. Potem uporządkowałam moje „biureczko”, tzn. stolik na którym piszę siedząc w fotelu. Przeglądając „Elle” pismo przywiezione przez Oleńkę dla Edytki znalazłam 3 stronnice „Ojciec i Syn”, wywiad z Marcelem i Pawłem Kozińskim, naszymi znajomymi. Edytka wycięła mi te strony z „Elle”. Po południu trochę pospacerowałam po korytarzu, a potem napisałam w tym dzienniku dwa zaległe dni. Po kolacji oglądaliśmy z p. Mempel, p. Krzepkowski i ja, bardzo długi, wieloczęściowy film produkcji Amerykańskiej pt. „Polski Papież”, bardzo tendencyjny, ale mimo wszystkich usterek i nawet błędnych ... Żydów,

interesujący. Trwał ponad dwie godziny do 11-ej. Oczywiście spanie się bardzo opóźniło i zanim wykonałam cały wieczorny ceremoniał była g. 12-ta.

**17**

### **Ilów – Łady**

Ładna, trochę zamglona pogoda. T. ok. 20°C w słońcu, w cieniu 18°C.

O g. 7-ej przyszła do mnie Edytka i bez pardonu zabrała mnie pod prysznic, co mnie do reszty obudziło. Szybko się ubrałam i poszłam na śniadanie. Przypomniał mi się fragment jakiegoś snu z tej nocy, na kartce pisanej przez Oleńkę, przeczytałam takie zdanie (nie masz po co przyjeżdżać, mam wraca do OTWOCKA 31 października po południu, możesz ją przywitać kwiatami). Zrozumiałam to jako wskazówkę i zamówiłam p. Janka z samochodem na wtorek po obiedzie 31 X. Poprosiłam dr Kamę o rachunek do tego dnia. Wynosi 2038 zł. Wypisałam mój ostatni czek na 2500 zł, w ten sposób jest 427 zł na zakup leków, krem, pasty, itp. Dzisiaj dr Kama była w Iłowie i kupiła mi aspirynę, baterię do radia i do lampki, a także syrop na moje częste ostatnio, zakrzuszenie się suchym kaszlem. Po kolacji oglądaliśmy w telewizji dziennik (katastrofalne powodzie w Szwajcarii i we Włoszech), a potem wstrząsający reportaż o zatonięciu rosyjskiego okrętu podwodnego, atomowego.

**18**

### **Ilów – Łady**

Poranek zamglony i chłodny 10°C, w południe nieco cieplej 14°C.

Słońce usiłuje się przebić przez szarą zasłonę mgły bez powodzenia. Jest zimno. Po gimnastyce siedziałam na tarasie otulona kocem, w kurtce i berecie ponad godzinę. Widziałam autobus z Sochaczewa, ale nikt nie wysiadł. W sali telewizyjnej była prezentacja jakiegoś niezwykłego aparatu do rehabilitacji. Prof. Mempel i pan Krzepakowski (lekarz i inżynier) byli bardzo zainteresowani i z dr Kamą stawiali mnóstwo pytań. Potem prof. M. zabrał jeszcze broszurę i czasopismo na ten temat, aby przestudiować spokojnie ten bardzo nowoczesny aparat (cena 9000 zł). Działa on przez elektromagnetyzm na zmiany w poszczególnych komórkach. Napisałam list do kustosza Sanktuarium Maryjnego w Licheniu ze spisem wszystkich bliskich mi osób zmarłych, jakich zdołała sobie przypomnieć. Wieczorem zadzwoniła Oleńka tak zrozpaczona sprawami przewozu rzeczy Danusi, że aż krzyczała. Jakoś udało mi się ją uspokoić. Przyjedzie w niedzielę. Poszłam do sali telewizyjnej i odmówiłam cały różaniec w jej intencji. Aż do zaśnięcia modliłam się do Matki B. Pocieszenia.

## 19

### **Hów – Łady**

Mniej mglisto. Zaświeciło słońce, chociaż blade przynosi trochę ciepła. W nocy 8°C, w ciągu dnia 16°C.

Mimo wszystkich zmartwień obudziłam się wyspana. Ubrałam się w ciągu ½ g. i poszłam na śniadanie. Moja myśl nieustannie krąży nad Oleńką i towarzyszy jej w trudnych rozmowach w Urzędzie Celnym. Tymczasem naprawiłam dziurkę na kieszeni mej brązowej kurtki. Przy okazji spróbowałam naostrzyć maleńkie nożyczki przy pomocy igły. O dziwo! Okazało się to możliwe. Pani Janeczka wyjeżdża na 2 miesiące do Niemiec, żeby zarobić trochę pieniędzy, więc przyszła się ze wszystkimi pożegnać. Ponad godzinę wędrowałam owinięta kocem po tarasie. Po południu przespałam się trochę z uniesionymi nogami. Lewa jest całkowicie normalna, prawa, niestety jeszcze trochę puchnie. Po kolacji zebraliśmy się w Sali telewizyjnej, obejrzelśmy Panoramę i czekaliśmy na finał 16 – tego konkursu szopenowskiego. W międzyczasie zadzwoniła moja Olusia już trochę spokojniejsza, bo w U. C. potrzebne jest tylko potwierdzenie, że cała przesyłka jest spadkiem. Potem słuchaliśmy przepięknej gry 3 laureatów Rosjanina, Argentynki i Chińczyka, który w wieku lat 18 zdobył I – szą nagrodę. Pani doktor Kama poczęstowała nas „kropelkami”, poszliśmy spać o g. ½ 2- ej.

## 20

### **Hów – Łady**

Pogodnie ale chłodno. Temp. w nocy 8°C, w dzień 12°C.

Z uwagi na wczorajsze późne ułożenia się do snu, śniadanie było dziś o g. 9.10. około g. 11- ej był obchód lekarski. Doktor Kama zbadła mnie „od stóp do głów”. Nie ma zaległości w płucach, serce pracuje prawidłowo, wątroba i trzustka też. Regulacja podawanych leków odwadniających w odniesieniu do ciśnienia, głębokie oddychanie z pełnym wydechem. Niestety ciągle jeszcze mam na czole i policzku stwardniały liszaj i pomimo, że już używam drugiej porcji maści zapisanej przez prof. Langneza, nie znika. Po obiedzie Iza z Igorem przynieśli śpiewnik, który p. Janek kupił dla Oleńki. Dziś moja córuchna nie telefonowała, bo pojechała do Torunia. W niedzielę przyjedzie w porze obiadowej. Pan Witold przyniósł mi „kryminał” Agaty Christie: „Niemy świadek” oczywiście głównym bohaterem jest detektyw Hercules Poirot. Robi się coraz zimniej, początek zimy. Jestem strasznym zmarzlakiem, to też z łezką w oku wspominam moje młode lata w Południowej Francji. Oleńka nie zadzwoniła dzisiaj, prawdopodobnie wróciła późno z Torunia.



## 21

### **Hów – Łady**

Rano był przymrozek i szron na trawie. Słońce słabo ogrzewa. Temp. ok. 12°C.

Bardzo źle spałam tej nocy. Ania przysłała o ½ 8-ej, urządziła mi kąpiel i mycie włosów. Nie zdążyłam się ubrać na śniadanie, więc przyniesiono mi do pokoju kawę z mlekiem, jajko na miękko i 2 kromki chleba z masłem i sezamem. Skończyłam lekturę książki „Niemy świadek” Poirot miał tutaj bardzo trudne zadanie, ale poradził sobie i rozwiązał zagadkę. Przyjechała p. Hania Krzepkowska. Zostanie do jutra, a ja spodziewam się Olusi autobusem o ½ 2 –ej. Łożyłam nowe baterie do mojego radia i męczę się od wczoraj, żeby znaleźć program 1 – wszy, którego już tutaj słuchałam. Jak zawsze w trudnych chwilach pomaga mi Św. Antoni (5zł dla biednych włożę do skrzynki w OTWOCKU). Podczas obiadu zadzwoniła Oleńka z teatru w Toruniu. Przyjedzie do mnie jutro o 1.30. Zamówiłam obiad, a Mszy Św. wysłuchałam rano z progr. I Radia. Po południu ubrałam się ciepło i wyszłam na spacer po terenie. Jest jednak zimno, więc wkrótce wróciłam. Rozmawiałam z Lewinami. Chcą tu przyjechać 12 listopada na 2 do 3 tygodni. Profesor Mempel wpisał się do Kroniki. Wyjeżdża jutro po południu. Teraz zostanie nas tylko troje kuracjuszy: p. Witold, p. Stasia i ja.

## 22

### **Hów – Łady**

Rano mgły i szron, słońce trochę grzało do 18°C. Około g. 5-ej zapadł mrok, temperatura spadła .

Dziś minęły 4 miesiące od mego przyjazdu do pensjonatu Złoty Wiek, a muszę zostać jeszcze tydzień. Nie potrafię powiedzieć czy ten długi pobyt poza domem był pożyteczny i konieczny. Bóg jeden to wie. Na pewno poprawiłam mą kondycję fizyczną. Skończyły się duże obrzęki nóg, trochę się wyprostowałam, poznałam wielu interesujących ludzi, ale oprócz mego dziennika i pilnując korespondencji nic tu nie napisałam. Dzisiaj obudziła mnie Ana o g. 8- ej, a o g. 9 –ej uczestniczyłam we Mszy Św. radiowej Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Potem poszła na śniadanie, a następnie zrobiłam porządek w moim pokoju, wyjęłam książki i pisma do pokazania Oleńce i wyszłam na balkon czekając na jej przyjazd. Autobus przyjechał punktualnie, poszliśmy do naszego pokoju zostawić torbę i umyć ręce. Obiad był dziś uroczysty z szampanem i lodami na pożegnanie prof. Mempla. Pani Krzepkowska przyniosła nam z miseczki dziś rano zebranych truskawek. Pojechała razem z profesorem o g. 4-ej autem p. Janka. My też skorzystamy z jego usług. Na razie Oleńka jeszcze ze mną porozmawiała i pojechała autobusem o g. 5.17

## 23

### **Hów – Łady**

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy przymrozek, w dzień ok. 17°C, słonecznie. Strasznie pusto zrobiło się u nas. Troje kuracjuszy! Panie lekarki martwią się jak przetrwać. Może szpital będzie kierował tu niektórych chorych, po złamaniach na rehabilitację, częściowo refundowaną przez „kasę chorych”. Edytka przyszła po południu na chwilę ze swoim synkiem Patrykiem, który ma 1 rok i 4 miesiące. Ślicznie chodzi i jest uroczy. Podaje rączkę i ma takie same niebiesciuchne oczy jak Edytka. Po obiedzie dzisiaj usiedliśmy z p. Witoldem, otuleni kocem na tarasie. Niestety rozmowa o Iraku szybko się skończyła, gdyż mój rozmówca zasnął. Natomiast przed południem byliśmy razem na gimnastyce z p. Ewą i dzielnie wykonałam swe ćwiczenia. Gabrysia zabrała moje pranie. Dałam jej 10 zł na zakup proszku i Kokolino. Oleńka nie zadzwoniła, widocznie jest jeszcze w Toruniu, albo przyjechała do Warszawy zbyt późno. Na kolację Joasia zrobiła nam znowu „leczo”, potrawa węgierska z kawałkami soi, pieczarek, pomidora na gorąco. Bardzo dobre danie na zimne wieczory.

## 24

### **Hów – Łady**

Cały dzień chmurny, ponury, po południu deszcz, 10°C.

Nie chciało mi się dziś rano opuścić ciepłego łóżka ale harcerka zwyciężyła leniucha i o g. 9 – ej poszłam na śniadanie. Edytka po zmierzeniu ciśnienia, pokazała mi kartę i zdjęcia przysłane przez p. Jankę z Białegostoku. Postanowiłam zaraz napisać zaraz odpowiedź i przy obiedzie wszyscy mogą się podpisać, a zdjęcia wkleiliśmy z Edytką do Kroniki. Część fotografii trafiło do p. dr Zielińskiej i do osób przedstawionych. Najbardziej cieszyła się pani Stasia, która jest na wielu zdjęciach. Niestety, nigdzie nie ma Oleńki, wydaje mi się, że ona fotografowała (tylko jest na ½ moich urodzin). Dałam Edytce 50 zł z prośbą żeby kupiła ode mnie dla małego Patryka czapkę, szalik, rękawiczki i skarpetki. Pożyczyłam jej też moje bawełniane rajstopy, bo przy tym zimnie przyjechała na rowerze w cieniutkich pończochach. Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Z Gminy Centrum miała jeszcze jedną komisję ale skończyła się dobrze. Z Paryża nie ma jeszcze listu od notariusza. Jeżeli jutro coś się zmieni to do mnie zadzwoni.

## 25

### **Hów – Łady**

Ranek chmurny i mglisty. Troszeczkę cieplej i bez deszczu. Temp. 12°C.

Po niespokojnej nocy (częste wstawanie) Joasia przysłała o g. 7 i wykąpała mnie „od stóp do głów”, tzn. z myciem włosów. Ranek był tak szary i zamglony, że przy śniadaniu w jadalni świeciły się lampy. Potem rozjaśniło się i w południe świeciło słońce. Po śniadaniu poszłam na przedostatnią lekcję gimnastyki. Jutro będzie ostatnia, a w niedzielę p. Ewa będzie na dyżurze więc zobaczy się z Oleńką i a jej spis moich ćwiczeń. Łamię sobie głowę nad upominkami dla personelu i lekarek. Może wymyślimy to z Oleńką jak do mnie zadzwoni. Wszyscy byli dla mnie bardzo mili podczas mego długiego tu pobytu (4 miesiące i 1 tydzień). Najbardziej martwi się mym odjazdem p. Krzepkowski (przynajmniej tak mówi) bo zostanie sam tylko z p. Stasią, z którą trudno rozmawiać. Może p. Hania swego męża też zabierze, ale wątpię bo zabiegi p. Ewy (ciepły kompres i masaż) łokcia i przedramienia bardzo mu są potrzebne ale najbardziej mu brak wiary w siebie i zniechęcenie. Oleńka zatelefonowała, że p. Paseam wysłała pismo dzisiaj, więc jutro może nadejść. Jutro będzie robiła zakupy dla teatru, z panem Franiem i może mu się uda kupić dla mnie krzesło do gimnastyki i zawieźć do Otwocka. Daj Boże, żeby się to udało.

## 26

### **Hów – Łady**

Smężna pogoda, pochmurno, pada drobny deszcz. Temp. w poł. 14°C.

Dzisiaj miałam ostatnią lekcję gimnastyki (56 – tą). Wszystkie wykonywaliśmy z p. Witoldem na krzesłach oczywiście najpierw zrobiłam moje 300 x z patyczkami na sznurku. 1) skłon głowy (10) 2) obrót Głowy w lewo, prawo (20) 3) marsz w miejscu z unoszeniem kolan (30) 4) ściąganie łopatek „skrzydełka” (20), 5) z uniesionymi, splecionymi rękami wznos. w górę (30) 6) ćwiczenia stawów skokowych „kółeczka” po (28) 7) wznoszenie nad głową kija i opuszczanie (20). Po gimnastyce zjedliśmy razem 2 – gie śniadanie. Potem zdjęłam z siebie wszystko, co nosiłam ze względu na gimnastykę i Gabryśia zabrała do prania. Ubrałam się tym razem w spódnice, bluzkę i sweter, sznurowane buciki i poczułam się na nowo damą. Po obiedzie, na który składała się zupa z zacierką, wątróbka, ziemniaki, ogórek i kompot z jabłek. Usiedliśmy z p. Witoldem przy biurku w recepcji z Kroniką i stosem fotografii, które usiłowaliśmy wybrać, dla ilustracji początków naszego pensjonatu. Na dworze padał deszcz, więc o spacerze nie można było marzyć. Edytka przyniosła co kupiła dla Patryka ode mnie. Śliczną czapkę granatowo – niebieską z czerwonymi pomponami i nausznikami, małe rękawiczki na sznurku i granatowy szalik. Zrobiła też zakupy dla mnie: spirytus salicylowy, piankę do włosów oraz szczotkę do ubrań. Wieczorem zatelefonowała Olusia. Nadeszło pismo z Paryża specjalną pocztą. Do Otwocka musiała po nie jechać, a teraz jeszcze Małgorzata B., musi je przetłumaczyć. Jeśli to pismo okaże się

dobrze, to rzeczy Danusi przyjadą do Otwocka w poniedziałek, a Oleńka do mnie we wtorek rano. Spakujemy moje rzeczy. Po obiedzie p. Janek zawiezie nas do domu.

27

### **Ilów – Łady**

Taka sama szara pogoda jak wczoraj. W poł 12°C, siąpi deszcz.

Obudziłam się o g. ½ 9 –ej i z wielkim pośpiechem ubierałam się tak, że znalazłam się w jadalni 5 minut po 9 – ej, co dla mnie jest prawdziwym wyczynem sportowym. Dzisiaj nie ma gimnastyki więc myślałam o spacerze, niestety jest chłodno i siąpi drobny deszcz. Gabrysia przycięła mi włosy i opowiedziała o swej trzyletniej córeczce, Dominice. Nasunęło mi to pomysł kupienia dla niej czapeczki i rękawiczek. Po południu pójdę z Gabrysią do sklepu i kupię butelkę wina, ze 3 tabliczki czekolady (mam już „ptasie mleczko”, dla mnie podpaski). I tak zrobiłam, tylko podarunki podpowiedziała mi Gabrysia, więc dla wszystkich pań pielęgniarek i opiekunek są dezodoranty (Ania, Edytka, Joasia, Małgosia, Gabrysia, Marzenka, Ewa). Dla Grażyny butelka wina, dla p. Czesia i Janka woda po goleniu. Kupiłam też but. Czerwonego wina na toast pożegnalny. Wieczorem zatelefonowała Oleńka. W końcu udało jej się dostarczyć żądane pismo do Urzędu Celnego. Przywóz rzeczy Danusi przewidziany jest na wtorek, więc do domu wrócę w czwartek. Pan Janek twierdzi, że to lepiej, bo we wtorek drogi będą zatłoczone jadącymi na cmentarze. Olasek przyjedzie w niedzielę i przywiezie torbę i walizkę na kółkach.

28

### **Ilów – Łady**

Rano padał deszcz. Potem się trochę rozjaśniło. Temp 12°C.

Rano ustaliłyśmy z p. dr Ewą, że małe pożegnanie zrobimy jutro, bo przyjedzie Oleńka. Będzie też p. Krzepkowska. Poprosiłam p. Janka, żeby mi kupić dla obu lekarek sztampowe róże, tak będzie najbardziej eleganckie. Małgosia poszła do sklepiku i kupiła mi 2 brakujące upominki dla niej dezodorant, a dla Ewy czekoladę. Przyjechała p. Hania Krzepkowska i zostanie do jutra (wróci autobusem o g. 5.10 razem z Oleńką, która zapowiedziała swój przyjazd na rano). Na obiad dziś był rosół, pulpety z kartoflami i buraczkami. Wypiliśmy też po szklance piwa, które czekało na moim oknie na taką okazję. Po obiedzie p. Hania obejrzała Kronikę i zdjęcia wklejone. Bardzo jej się podobała. Potem zgodnie z zaleceniami pani doktor Ewy, położyłam się ze względu na obrzęk prawej nogi. Wieczorem oglądałam, w TV Panoramę, zmieniłam godzinę na zegarku. Zadzwoiła Oleńka, czuje się bardzo zmęczona, przyjedzie jutro autobusem o ½ 11- ej.

**Hów – Łady**

Poprawa pogody, zaświeciło słońce ok. 15°C.

Ania przyszła o g. 7-ej, pomogła w kąpieli, umyła i wysuszyła włosy i schowała pościel. Pani doktor Ewa dała mi znać, że Oleńka dzwoniła: przyjedzie dopiero na obiad. O g. 9 –ej uczestniczyłam we Mszy Św. radiowej z Kościoła Św. Krzyża w W-wie. Potem poszłam zjeść śniadanie. Pani Ewa wręczyła mi spis ćwiczeń (ilustrowany!). Poprosiłam, żeby sprawdziła mój depozyt, doliczając dwa obiady Oleńki i moje 2 dodatkowe doby. Okazało się, że nic nie muszę dopłacać. Ranny dyżur miała Małgosia, która zaniósła mi wszystkie upominki w koszyku do jadalni (dla p. Ewy dołożyłam moje białe korale z kości słoniowej), Włożyła ciepłą kurtkę, beret i wyszłam na spotkanie Oleńce. Poszliśmy najpierw do mego pokoju. Zauważyłam, że jest bardzo zmęczona, przygnębiona i rozstrojona. Pokazała mi pisma z Paryża dla urzędu celnego. Rzeczy Danusi mają przyjechać we wtorek. Podczas tej rozmowy odwiedził nas brat Zuli, p. Kazimierz. Bardzo miły. Obiecał przyjechać po Oleńkę o g. 7 –ej gdy będzie zawoził żonę na pociąg z Sochaczewa do Warszawy. Mogłyśmy więc dłużej zostać razem. Tymczasem po obiedzie na stole znalazły się kieliszki, butelka wina, szampan, czekoladki, ciasteczka, lody, 2 róże dla pań lekarek. Powiedziałam kilka zdań wdzięczności i pożegnałam wszystkich. Potem aż do kolacji rozmawialiśmy o rozmieszczeniu rzeczy Danusi w 3 miejscach, w nowym mieszkaniu w Otwocku, u mnie i w nowej pracowni Oleńki. Była to smutna rozmowa, bo ciągle małyśmy przed oczyma Danusię, która całe życie ciężko pracując oszczędzała na wymarzone mieszkanie (...).

**Hów – Łady**

Ranek był pogodny. Potem silny wiatr i przygnał chmury. Temp ok. 15°C.

Wróciła doktor Kama, wymieniając się z doktor Ewą, która wyjechała wczoraj. Obie lekarki są przygnębione i trudno się zdziwić pensjonat jest prawie pusty, a ode steki od kredytu trzeba płacić. Słuchałyśmy dziś w radio Sochaczewskim FAMA wywiadu z p. ... na temat zorganizowania w szpitalu Sochaczewskim Poradnię Kardiologiczną dla małych dzieci, nawet noworodków. Wczesne wykrycie wady serca, bez objawów może nawet dziecko uratować przed chorobami serca w dalszym życiu (np. zawał serca). Pan Witold Krzepakowski czuje się dziś bardzo słaby. Po zbadaniu p. doktor Kama zdecydowała, żeby zmniejszyć o połowę jeden z nowo przyjmowanych leków. Już wieczorem poczuł się trochę lepiej i zjadł kolację, a potem oglądaliśmy wspólnie z p. doktor wesołą audycję z „Kopydłowa” w pr. 1 - ym i później „Panoramę” w pr. 2 –im. Bardzo ładnie prezentuje się nasza prezenterka Czuba w nowej

fryzurze. Miałam dwa „telefony” od Ani Cz., która wróciła po 2 miesiącach z Tybetu, gdzie zdobyła nowy „8 – Mio tysięcznik”. Potem zadzwoniła Olusia, jutro przewożą meble oczekiwane od czerwca. Jest to dla nas trudne przeżycie ale trzeba przez nie przebrnąć. Poza tym zgłosiła się w Gminie Centrum, że chce wykupić swą małą pracownię, i w ten sposób jej nie straci.

### **31**

#### **Ilów – Łady**

Ranek pogodny lecz prawdziwie jesienny. Temp. podobnie jak wczoraj ok. 15°C, w południe 18°C.

W nocy zgasła moja latarka. Po włożeniu nowych baterii okazało się, że skończyła działać żarówka, a tutaj takiej maleńkiej nie ma u p. Czesia. Wobec tego zabrałam z sąsiedniego pokoju małą nocną lampkę na stoliczek. Przy okazji obejrzałam pokoje w 1 – ej części korytarza, te które są pojedyncze i mają okna od strony południowej. Najlepiej podoba mi się czwórka (granatowo – biała). Dla państwa Lewinów ewentualnie siódemka (dwuosobowa, gdzie było p. Memplowie). Obie z Anią namówiliśmy p. Witolda do wyjścia na godzinkę na taras, żeby odetchnął świeżym powietrzem. Owinięty kocem, w ciepłej kurtce i czapce za chwilę zasnął, ja chodziłam po całym terenie prawie godzinę. Pani Kama zastosowała duże oszczędności. Tylko jedna osoba z personelu będzie pełniła 8 –godz. dyżur dzienny z obiadem i kolacją oraz sprzątaniami, a druga nocny. Jutro zaczyna p. Ewa. Wieczorem oglądaliśmy interesujący reportaż o pozyskiwaniu narządów ludzi żywych i martwych do przeszczepu. Dyskusja bardzo ożywiona między lekarzami, pacjentami po przeszczepie serca, nerki i wątroby.

#### **Listopad**

### **1**

#### **Ilów- Łady**

Od połowy nocy pada deszcz prawie bez przerwy. Temp. ok. 15 °. Nie ma wiatru.

Rano Edytka wykąpała mnie i umyła mi włosy. Ubrałam się i na razie zasłoniłam tapczan i nastawiłam Radio. Ewa przyniosła mi do pokoju kawę z mleczkiem. Przed mszą były stare piosenki, m. i. śpiewał Jan Kiepura. Dzisiejsze święto odnosi się do Wszystkich Świętych, od początku chrześcijaństwa, a główną myślą jest, że każdy może stać się być świętym; Po nabożeństwie p. Ewa zasłała mój tapczan, zmierzyła ciśnienie oraz podała mi leki i śniadanie, a potem zajęła się przygotowaniem obiadu. Radzi sobie doskonale.

Tymczasem ja zaczęłam zbierać drobne „manatki”. Edytka, która ma dyżur nocny pomoże mi spakować torbę i neseser.

Wieczorem oglądałam w TV2 bardzo ciekawą audycję o aktorach, którzy w tym roku nas opuścili. Pięknie mówił Adam Michnik o ks Józefie Tischnerze, o jego filozofii, jego znaczeniu dla stabilizacji świadomości o polskim Kościele na świecie, jako przykład przytoczył spotkanie Papieża z młodzieżą w Paryżu, mimo że na ogół Francuzi są obojętni wobec Kościoła. Dużo, mówiono o Szczypiorskim, o Herlingu Grudzińskim. Zdziwiło mnie, że nikt nie wymienił Zbigniewa Herberta. Edytka przyszła do mnie około g. 11-ej; do północy spakowałyśmy część mych rzeczy.

## 2

### **Powrót do Otwocka**

Ładna pogoda na Zaduszki i moja podróż do Otwocka. Temp 16°.

Do g. 12 skończyłam się pakować. Mam 2 duże torby i 2 walizki, ale też byłam tutaj ponad 4 miesiące, a Olusia przywoziła mi coraz to coś nowego. Zdążyłam jeszcze wpisać się do kroniki „na pożegnanie”

Oleńka przyjedzie na obiad i p. Janek zabierze nas samochodem do Otwocka. Muszę tylko jeszcze napisać kartkę do Tat3, bo mam, zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. Wszystko odbyło się zgodnie z planem. Szczęśliwie przebrnęliśmy przez „Korki” warszawski i koło 7-mej dotarliśmy do domu. Pan Janek wniósł wszystkie pakunki, wśród nich był nowy nabytek, kupione w Sochaczewie krzesło do gimnastyki (podarunek Oleńki) Pan Janek wziął za tę długą podróż tylko 200zł.

W domu ze zdumieniem oglądałam wszystkie zmiany. Oleńka została do ostatniego autobusu, chociaż następnego dnia o świcie wyjeżdżała do Torunia i zobaczymy się dopiero w niedzielę, ale zdążyła rozpakować moje torby.

## 3

Trochę deszczu, dużo chmur, chłodniej niż wczoraj, 14°.

Jestem zupełnie zagubiona, w tych nowych warunkach, mimo że wiele zmian naprawdę ułatwi mi życie, tylko muszę wiele rzeczy, powoli, krok po kroku usystematyzować. Najmilszym pomysłem Olusi, było wyjęcie drzwi kuchennych, otwarcie ściany między kuchnią i pokojem, co pozwala mi przenosić posiłki na stół bezpośrednio i tak samo je odnosić.

Ogromną radość sprawił mi kanarek, który już wczoraj odpowiadał cichutko na moje słowa, a dziś nawet raz czy dwa zaśpiewał. Pani Róża zdziwiła się, że nie nasypał kawałków liści

sałaty do naczynia z wodą i nie zabrudził wody kąpielowej, co zwykle czynił pewnie ze znużenia się samotnością.

Uporządkowałam wszystkie pisma i listy. Byłam z p. Różą w Banku i wykupiłam sobie 15 nowych czeków. Jeden od razu wypisałam dla p. Róży na 500zł, bo już byłam zadłużona w „wydatkach” o 30 zł.

Jutro spróbuję uporządkować lekarstwa. Mam ich teraz tyle, że wystarczą do końca roku.

#### 4

Dzień pochmurny, deszczowy i chłodny, chociaż cały czas było uchylone okno. Temp. 14°.

Obejrzałam dziś rano kwiaty. Balkon jest jeszcze pełen kwitnących pelargonii. W domu kończy kwitnąć nie nie skromna roślina o małych listeczkach. Bazylia wyrosła do kwiatów. Jutro dodamy trochę do sałaty.

Zadzwoiłam do Basi Czarlińskiej, która decyduje się jednak na operację biodra. Rozmawiałam też z Halusią Żebrowską, która ma urozmaicone życie przez szkoły, które przybliżają imię jej brata Zbyszka H. jej brata. Najdłuższy i miły telefon był z Gniezna z Reginą Chozu, która miała dla mnie pozdrowienia od wielu przyjaciół z RIDEF w Austrii. Smutny list otrzymałam od Colette Masson, Nasz kochany Jacques miał wypadek samochodowy i był częściowo sparaliżowany. Opiekuje się nim cała rodzina i powoli wraca do siebie, t.zn., już mówi, rozumie, słucha muzyki, gra w warcaby itd. poza tym jest cały czas pogodny. Rozmawiałam z Marysią Kościuszko, która niedawno straciła siostrę, a teraz brata, więc jest b. przygnębiona.

Oleńka zadzwoniła wieczorem, że jutro przyjedzie do mnie z Torunia, zmęczona. Najważniejszym i najmiłym wydarzeniem dzisiejszego dnia była wizyta Księdza Proboszcza z Komunią świętą, Poczulałam się mniej zagubiona w tym zupełnie nowym mieszkaniu. Nie jestem już sama. Pan Jezus jest bliżuteńko. Dziękuję Bogu!

#### 5

Pochmurno deszczowo Tem. 14° w nocy 6°.

Nastawiłam budzik na g. 7-ą i chociaż źle spałam tej nocy bo dręczył mnie katar i suchy kaszel, to jednak wstałam, aby zdążyć na wysłuchanie Mszy świętej radiowej z Kościoła św. Krzyża. Ustawiłam ołtarzyk na stole. Zdążyłam nawet wypić kawę, zjeść kromkę chleba i zażyć leki.

Potem uporządkowałam trochę mój pokój i wyjęłam z lodówki mięso zamrożone, i mrożonkę jarzynową i sałatę (na obiad).

Ptaszek otrzymał wodę, ziarna sałatę i jabłuszko a p. Róża wyczyściła mu dół klatki. Zadowolony ćwierkał i śpiewał.



Gdy Oleńka przyjechała, obiad był prawie gotowy, co ją ucieszyło. Po obiedzie zadzwonił do nas Patrice, bardzo miło porozmawialiśmy. Około g. ½ 5-tej poszliśmy z p. Różą i Oleńką do mieszkania obok Sncyzyńskich ze wzruszeniem dotykałam i oglądałam rzeczy Danusi. Potem byliśmy na kawie z szarlotką i koniakiem u Zbyszka i Lidki. Potem Olusia poszła na Mszę, a ja odpoczywałam. Zadzwoniła do nas Kochana Simone. My zatelefonowałyśmy do dr. Kamy, wszyscy nas pozdrawiają. Oleńka pojechała do W-wy o g. 9-ej.

## 6

Przejaśnienie. Trochę cieplej. Temp w południe 14°

Po śniadaniu przysła p. Róża i odbyliśmy pierwszą kąpiel w nowo-urządzonej łazience. Wody trochę rozlało się na cała podłogę, ale łatwo było się jej pozbyć. Jestem umyta od stóp do głów łącznie z włosami. Zadzwonili Lewinowie, którzy prawdopodobnie skorzystają z pobytu w „Złotym Wieku” w listopadzie. Opowiedziałam im wszystko ze szczegółami. Wybrałam dla nich pokój nr 7 gdzie mieszkał prof. Mempel. Dwa razy się dzisiaj przewróciłam. Drugi raz bardzo boleśnie w żebra o róg stołu. Zadzwoniłam do Oleńki która była w Toruniu i do Zbyszka. Postanowiliśmy jutro udać się do szpitala.

Bardzo cierpiałam, ale mimo to zadzwoniłam do Zuli, której byłam winna odpowiedź na uroczy list. P. Róża pomogła mi się rozebrać. Zażyłam Tramal i jakoś tę noc przeżyłam

## 7

**Prześwietlenie w szpitalu; PZU załatwiłam ubezpieczyłam się na 10000 zł**

Pogoda bez deszczu Temp. 10°.

Rano p. Róża pomogła mi się ubrać. Około g. 11-tej przyjechała Oleńka i przyszedł Zbyszek dał mi skierowanie na prześwietlenie i do chirurga.

Tuż przed wyjściem, przysła pani z PZU z gotową polisą którą podpisałam. Oleńka poszła po taksówkę, a my z p. Czajkową zeszyliśmy ze schodów i za chwilę już jechaliśmy do szpitala. Ponieważ był to „wypadek” pacjenci pozwolili mi poza kolejką. Tak samo do chirurga, który okazał się b. miły. Obejrzał zdjęcia (2) osłuchał mnie i zbadał. Nie było złamania tylko silne stłuczenie. Zapisał leki przeciwbólowe i wróciliśmy do domu. Nie pamiętam czy zjadłam jakiś posiłek, ani kiedy Oleńka przyjechała do domu. Położyłam się do łóżka, podłożyłam małą poduszczkę pod bolące żebra i doznałam trochę ulgi stanowił gel „Olpen”

## 8

Nie wiem jaka pogoda pogoda. Cały dzień spędziłam w łóżku.

Rano p. Róża przymusiła mnie do zjedzenia „płatków” (zupełnie nie mam apetytu). Potem wymasowała mi bolące żebra „gelem” i prawie cały dzień spokojnie leżałam na wznak z uniesionymi nogami.

Oleńka i Zbyszek dzwonili żeby się dowiedzieć jak się czuję. Wieczorem wstałam, żeby coś zjeść przed zażyciem leków. Potem przygotowałam leki na jutro. Umyłam się, zasłoniłam ptaszka, a ponieważ była godzina 9-ta odmówiła Różaniec i apel Jasnogórski z TV Niepokalanów.

Pani Róża przyszła jeszcze raz ok. g. 10 i pomogła mi ułożyć się na nocny spoczynek.

## 9

Szaro i mglisto. Pada deszcz. T. 10°

Czuję się trochę lepiej, więc wstałam i ubrałam się. Zjadłam śniadanie, a obiad przyniesie mi p. Róża.

Oleńka zatelefonowała z Torunia. Ma jeszcze mnóstwo roboty z „Damami i Huzarami” których premiera przewidziana jest na 25 listopada.

Pani Róża przyniosła mi na obiad gołąbki (ryż z mięsem w kapuście) Zjadłam tylko jednego i na deser banana. Nic nie mogę na to poradzić, że brak mi apetytu. Zauważyłam, że w lodówce mam również szynkę. Postaram się zjeść chociaż trochę z 2 kromkami ciemnego chleba.

Jutro jest piątek, ale mnie post nie obowiązuje, chociaż zazwyczaj go stosuję. Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek i stwierdził, że moje samopoczucie się poprawiło, chociaż jeszcze czuję się bardzo zagubiona. Po różańcu i apelu jasnogórskim przygotowałam z p. Różą leki na jutro i położyłam się do snu.

## 10

Szaro i mglisto, ale nie pada. Temp 11°

Obudziłam się o ½ 9-tej, chyba będę musiała nastawić budzik na g. 8ą! Włożyłam szlafrok i zaczęłam dzień od śniadania. Potem przyszła p. Róża, która najpierw oporządziła i nakarmiła kanarka, który coraz ładniej śpiewa, a potem poszła po zakupy dla mnie i dla siebie.

Ubrałam się tak samo jak wczoraj. Plecy, a właściwie żebra bolą mimo żelu i czopków. Zatelefonowała Oleńka z teatru w Toruniu i przypomniała, że jutro jest święto, a potem niedziela i trzeba się zaopatrzyć w żywność. Na szczęście p. Róża szła jeszcze raz na targ dla siebie, więc kupiła dla nas co trzeba.

Po obiedzie (zupa pieczarkowa z kawałkami szynki i suchego chleba ) chciałam coś odłożyć do zlewu i znowu upadłam, na szczęście uderzyłam plecami o gładką ścianę. Hania z Anią przyszły mnie podnieść.

Około g. 3-ciej odwiedziła mnie Halusia Z. z piękną córą. Bardzo jej się podoba nowe urządzenie mieszkania, Ja też wkrótce się w nim odnajdę, gdy nareszcie ustanie lejący się katar i przestaną mnie boleć zębra. Cieszę się bardzo na przyjazd Oleńki. Będziemy mogły wreszcie obejrzeć fotografię z Ziemi Świętej

## 11

Pogoda słoneczna ale chłodna 10°

Wstałam tylko na śniadanie (jajko na miękko, kromka chleba z masłem i kawa). Potem położyłam się, podczas gdy p. Róża sprzątała klatkę i karmiła ptaszka. Leżałam na wznak i powoli ból ustępował.

Oleńka przyjechała dość późno i zaraz wzięła się za przygotowywanie obiadu. Odgrzała wczorajsze pierogi, sobie zrobiła zupę Szparagową (KUBEK); największe powodzenie miała sałata: cykoria, jabłko i papryka z winegretką i bazylią.

Dzisiaj rano jeszcze raz upadłam w kuchni, na szczęście uderzyłam tylko o prostą ścianę koło śmietnika. Podjęłam postanowienie które po obiedzie przedstawiłam Oleńce. Wrócę do „Złotego Wieku” do czasu, aż naprawdę wszystko tu będzie skończone, szczególnie uchwyty. Oleńka przyznała mi słuszność tym bardziej, że niczego tu nie będzie robić przed premierą 25.XI. Wieczorem zadzwoniłyśmy że wracam na 2 do 3 tygodni. Dr Ewa i Edytka mająca dyżur wyraźnie się tym ucieszyły.

## 12

W nocy było chłodno, przy gruncie przymrozek, dzień pogodny nawet słoneczny 10°.

Pani Róża przyszła około g. 10-ej i nie zdziwiła się, że jeszcze raz wyjadę. Wyczyściła klatkę kanarkowi i pomogła przygotować mrożonkę jarzynową i pierś indyczą na obiad. Potem przyszła jeszcze raz koło 12-ej i pomogła mi przygotować ołtarzyk na Mszę św. o g. 1-ej. Była to transmisja z Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Lublinie. Homilia skupiała się wokół potrzeb ufności w relacjach z Matką. To ufność jest mnie osobiście najbardziej w tej chwili potrzebna.

Oleńka przyjechała przed końcem nabożeństwa, więc na chwilę poszła do „górnego mieszkania”, ponieważ chodzi na Mszę św. wieczorną.

Obiadek bardzo nam smakował i jeszcze zostało dla mnie na jutro. Kochana Olusia umyła naczynia, zrobiłam nam herbatę i kawę, a potem zaczęłyśmy wybierać rzeczy na wyjazd do Ład. Oleńka zadzwoniła do p. Janka, żeby przyjechał w środę o 11-ej po

nią, i ½ 12-ej będą u mnie. Jeżeli zaraz wyjeżdżamy to na obiad będę w Ładach. Później zatelefonowałam do pp. Lewinów którzy są zachwyceni i cieszą się na mój przyjazd. Wieczorem dzwoniłam do Reginy Chorn, żeby ją zawiadomić ze 15.IX. mnie nie będzie, potem do Zosi Szuch z którą jutro o 18.40 będzie wywiad w TV VOT. O 8-mej Oleńka poszła na Mszę św. Po powrocie obejrzałyśmy wiadomości, omówiłyśmy jeszcze parę spraw, g 9-ej pojechała do domu, a ja dosyć szybko położyłam się, ale zasnęłam dopiero o 3-cej.

Zapomniałam napisać, że rano czułam się bardzo źle i poprosiłam o wizytę Zbyszka. Zadał mnie starannie i stwierdził, że nic mi nie jest fizycznie a złe samopoczucie płynie z głowy i którą trzeba uporządkować.

### 13

W nocy chłodno, ale bez przymrozku. W ciągu dnia dużo słońca temp 11°

Cały dzień spędziłam pracowicie porządkując różne rzeczy z myślą o powrocie do Ładów. Pani Czajkowa też dziś dla mnie pracowała, zrobiła mi pranie rzeczy, które chcę ze sobą zabrać. Dosyć długo rozmawiałam z Hanią o jej ewentualnej współpracy ze mną (uporządkowanie biblioteki, przepisywanie moich prac wspomnieniowych) Zawiadomiłam Halinę i Marylkę Pawłowską o moim powrocie do Ład, bo tutaj zbyt dużo rzeczy jest jeszcze niewykończonych, a Oleńka ma wiele pracy z jubileuszową premierą (Damy i Husarzy) w Toruniu, dopiero 25.XI będzie mogła zająć wykończeniem mojego mieszkania.

Zadzwoiła do mnie Regina Chorn i podała mi nr telef. Zosi Napiórkowskiej. Wieczorem w „Vocie” Zosia Szuch bardzo ciekawie opowiadała o Rodzinie Szuchów. A późnym wieczorem po kolacji, w T. Niepokalanów był pierwszy, nowy „Różaniec” bardzo piękny.

Pani Róża przyszła mi pomóc w układaniu leków na jutro, natarła mi też bolące zębra.

### 14

Ładna pogoda jesienna, Sporo słońca. Po chłodnej nocy, bez przymrozków, temp 12 °

Poranek spędziłam na zapisywaniu na zapisywaniu w kalendarzu dwu mininych dni i zbieraniu rzeczy do zapakowania. Oleńka przyjechała dość wcześnie i przygotowała nam obiad. Potem poszła załatwić różne sprawy w mieście, zrobiła zakupy głównie owoce i warzywa, zamówiła robotników z Magdy do skręcenia szafy. Przedtem jednak, trzeba było całą szafę opróżnić, przy okazji zostały uporządkowane. Panowie przyszli o 6-tej i w ciągu godziny zdążyli zespolić szafę i podnieść w korytarzu półkę na ubrania. Potem następną

godzina minęła na odwieszaniu wszystkiego. Zdążyliśmy usłyszeć koniec „Dziennika” z pr. I. Potem Oleńka zapakowała większość rzeczy.

Ledwo zdążyliśmy zjeść po bolce zupy. Oleńka musiała pospieszyć na autobus. Pani Róża przysłała pomoc mi zapakować lekarstwa i przybory toaletowe, natarła mi bolące plecy i powiedziałyśmy sobie dobranoc.

## 15

### **Ponownie „Zł. W.” Jłów-Łady**

W nocy padał deszcz, ale rano wypogodziło się T. 12°

Rano p. Róża poszła do Banku zrealizować mój czek. Zapłaciłam jej za listopad zostawiłam 100 zł jako zادةk dla Hani, a także na wydatki gospodarcze 150 zł. Po śniadaniu dokończyłam pakowanie. Ubrałam się i nadeszła g. 11-ta przyjazd Pana Janka po mnie. Pożegnałam p. Różę i Kanarka. Oleńka zamknęła torbę i walizkę, a p. Janek zniósł je na dół. Wyjechaliśmy z OTWOCKA o ½ 1ej. Oleńka wysiadła w W –wie, przez którą przejazd był tak zakorkowany, że dopiero o g. 2-iej byliśmy poza nią. Piękną trasą mazowiecką P. Janek przywiózł mnie do Ładów o ½ 3-ciej. Radosny nastrój powitalny szczeg. Z Aleksandrem i Miłą. Obiad zjadła z p.J.Rozpakowałam się z pomocą Ani, która miała dyżur. Pani dr Kama była w W-wie.

Potem poszłam pogawędzić z przyjaciółmi w ich pokoju. Miła opowiedziała mi jak tu żyją. Są zadowoleni, a nawet zachwyceni tym niezwykłym pensjonatem. Przed kolacją zadzwoniła Olusia z Torunia ma zamiar przyjechać w niedzielę. Wieczorem przysłała na dyżur Edytka kochana i lubiana za swoją serdeczność. Położyłam się spać ok. g. 11-iej.

## 16

### **Jłów-Łady**

Całą noc i rano padał deszcz Temp 8° do 10°. Po południu trochę słońca.

Noc minęła mi ciężko, męczył mnie kaszel i katar, posłanie wydawało mi się niewygodne; Z pomocą kieliszka koniaku jakoś zasnęłam.

Po śniadaniu dr. Kama osłuchiwała mnie, obejrzała zdjęcia rtg żeber, zapisała syrop na kaszel i krople do nosa. Wypisałam czek na 2000zł jako początek opłaty.

Pan Czesio wstawił mi w łazience dodatkowy grzejnik i przyniósł mi stolicek z poprzedniego pokoju.

O g. 1-iej miałam pierwszą gimnastykę . Tym razem p. Ewa zajęła się moimi nogami, kolanami, biodrami w poz. leżącej na materacu.

Po objedzie wymoczyłam nogi w ciepłej wodzie z solą dr. Scholla i Asia obcięła mi paznokcie. Co za ulga! Potem Miła przyniosła do sali telewizyjnej wino francuskie, 3 pucharki. Wypiłyśmy za zdrowie Kamy, która jechała we mgle do W-wy, skąd do nas zadzwoniła. Zjedliśmy kolacje i obejrzelśmy Wiadomości. Przyszła Ania na dyżur nocny. Zadzwoniła Oleńka, b. źle się czuje, ma dziś próbę kostiumową. Martwię się o nią. Ania obiecała zasłać mi łóżko. Może będę lepiej spała.

## 17

### **Jłów-Łady**

Ranek mglisty po bardzo chłodnej nocy 3° Temp. w ciągu dnia

Następna męcząca noc z częstym wstawaniem, wizytami w łazience, poprawianiem pościeli i t.p. Około 7-mej, Ania kończąca nocny dyżur wykąpała mnie, umyła i wysuszyła włosy. Ubrałam się i poszłam na śniadanie. Nadal nie mam apetytu, zjadłam płatki kukurydziane z mlekiem, kawałek białego sera i kawę z mlekiem.

Mam już wszystko przygotowane do pisania moich wspomnień wojennych, ale przedtem muszę napisać parę ważnych liścików do Tat3 i Colette.

Niestety nie zdążyłam tego zrobić dzisiaj, bo długo oglądaliśmy z Aleksandrem i Miłą program telewizyjny. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie w niedzielę w porze obiadowej i zostanie do autobusu o g. 5-ej. Jutro ma się spotkać z p. Jankiem i Jzą w Szkole teatralnej, gdzie jeden z profesorów, aktor p. Jarek ma ją „przesłuchać” i ocenić czy nadaje się do tego pięknego, ale trudnego zawodu.

Tymczasem ja czuję się niezbyt dobrze mimo kompresu z ciepłego żelu i gimnastyki. Może jutro będzie lepiej.

## 18

### **Jłów-Łady**

Bardzo smężna i chłodna pogoda, zamglenie. Temp. ok. 8°

Pan Czesio wstawił mi rano mały grzejnik elektryczny pod oknem, więc jest trochę cieplej. Zostałam dziś w łóżku do po południa. Pani doktor Zielińska zbadała mnie i osłuchiła. Nie znalazła nic w płucach, ani w sercu, wątroba też jest na swoim miejscu, ale jestem przeziębiona i boli mnie cały prawy bok od bolesnego upadku w Otwocku. Na posiłki schodziłam do jadalni w szlafroku. Po południu odbył się w sali terapeutycznej pokaz ozonowo-perełkowego masażu. Pierwszej próby dokonała Miła L. 15 minut kąpieli nóg do pół łydki, potem 15 minut masażu rąk. Aleksander, doktor Ewa i ja byliśmy obserwatorami. Miła twierdzi, że taki masaż odświeża.

Na kolację była galaretka drobiowa, która mi zaszkodziła wywołując gwałtowną rewolucję w jelitach .

Kochana Edytka wykąpała mnie i zabrała rzeczy do prania. Zbliży się g. 10-ta i żadnego telefonu nie było od Oleńki, ani od p. Janka. Jestem niespokojna, ale wszystkie moje sprawy oddaję Bogu i Matce Najświętszej jako wynagrodzenie za nasze grzechy i zaniedbania.

## 19

### **Jłów-Łady**

Mglisto bardzo chłodno ale bez opadów, T. 8°

Kochana Edytka nastawiła mi Radio na progr. 1-y, co pozwoliło myśleć Mszy św. z Kościoła św. Krzyża o g. 9-tej.

Potem poszłam zjeść śniadanie: kleik i herbata miętowa.

Odwiedziłam moich przyjaciół Miłą i Aleksandra, który również źle się dziś czuje (ma tylko jedną nerkę. Pani doktor Ewa zajęła się nim skrupulatnie. Wskazania dla mnie „ściska dieta” przekazała Joasi, dyżurnej pielęgniarki, a sama siedzi na górze przy swoim komputerze i pracuje nad rozprawą doktorską.

Około g. 11-ej Aleksander z Miłą poszli na krótki spacer. Miła kupiła mi w sklepiku krem do rąk i papierowe chusteczki. Przed obiadem zadzwoniła Oleńka czuje się bardzo przeziębiona. M ją odwiedzić Andrzej Cichocki. Wczoraj była w szkole teatralnej na przesłuchaniu Jzy. Ma pewne zdolności, ale musi dużo pracować nad sobą i nie należy się w to mieszać. Musi sama o wszystkim decydować. Oleńka jest zadowolona z kostiumów od jutra będzie w Toruniu cały tydzień. Przypomniałam jej o zabranii aparatu fotograficznego. Wieczorem rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką czuje się trochę lepiej po antybiotyku zapisanym przez Andrzeja Cichockiego.

## 20

### **Jłów-Łady**

Piękna, nawet słoneczna pogoda prawie bez wiatru, ale jest chłodno. Temp. 9°

Dziś był dla naszego Pensjonatu ważny dzień, bo p. Czesio z elektrykami umieszczali dodatkowe kaloryfery. Musiałam rano opróżnić wszystkie stoliki, powkładać do szuflad drobiazgi, książki, listy i t.d.

Rano po śniadaniu zadzwoniłam do Oleńki; okropnie kaszle, ale twierdzi, że czuje się trochę lepiej. Wieczorem zadzwoni do mnie z Torunia.

Potem miałam gimnastykę razem z Miłą, kompres ciepłego żelu przy „patyczkowaniu” i kąpiel nóg masażem perłowo-ozonowym (bardzo przyjemna) p. doktor Zielińska powiedziała, że mogę skończyć ścisłą dietę i jeść wszystkie potrawy niesmażone bez majonezów i t.d..

Po obiedzie poszłam poleżeć w pokoju Lewinów, podczas gdy oboje wyszli na krótki spacer. O g. 6-tej p. Czesio włączył ogrzewanie, mój pokój został starannie sprzątnięty przez Gabrysię, więc znowu wyjęłam wszystko z szuflad i jestem „zagospodarowana”, ale nowy kaloryfer nie grzeje!

Oleńka nie zadzwoniła, więc się niepokoję. Po kolacji oglądaliśmy Dziennik Telewizyjny, potem Al. i Miła wrócili do swego pokoju, a ja odmówiłam Różaniec i Apel Jasnogórski z Niepokalanowa w intencji Oleńki i Basi Czaplńskiej.

## 21

### **Jłów-Łady**

Zamglony świat jesienny, Temp. w ciągu dnia 8°

W nocy było mi zimno. Próbowałam wyjąć koc z tapczanu, ale mi się nie udało. Jutro poproszę o pilot, aby móc przywołać pielęgniarkę.

Zdażyłam się ubrać i pójść na śniadanie, ale jestem senna (mam niskie ciśn.) Najbardziej niepokoi mnie brak wiadomości od Oleńki. Usiłowałam zatelefonować na nr który mam w spisie. Bez powodzenia. Pani doktor Ewa zadzwoniła do swej siostry w Toruniu, która później podała nam właściwy numer. Zatelefonowałam do sekretariatu i tam mi powiedziano, że Oleńka jest u krawców, że czuje się dosyć dobrze. Myślę, że zadzwoni do mnie później.

Miła podała mi kilka ważnych informacji: 1)po geriawicie: Panvitan dla kobiet; 2) cennym lekiem na wiele dolegliwości jest Amol szczeg. ból głowy! 3) Pyszne cukierki KOPIKO. Przedpołudniem miałam kompres z gorącego żelu na obity bok, potem gimnastyka a przed samym obiadem masaż nóg do samych kolan Ozonometrykiem (w moim pokoju). Mamy nową kuracjuszkę p. Marię. Oleńka zatelefonowała. Do Torunia wjechała dopiero o 7-mej wieczorem, bo miała ogromnie dużo spraw do załatwienia. Czuje się trochę lepiej, ale u lekarza nie była. Po południu położyłam się i spałam prawie 2 godziny.

Wieczorem w TV wszystkie programy były zamglone i nagle na którymś numerku wyskoczył piękny, bez zakłóceń Niepokalanów! Cud? na pokrzepienie serca? Odmówiłam 2 ostatnie tajemnice bolesne różańca potem apel jasnogórski, błogosławieństwo poczułam się pocieszona.

## 22

### **Jłów-Łady**

Mglisto wilgotno, szaro, pada drobny deszcz. Temp. 8°



O g. 7-ej przyszła Edytka, wykąpała mnie i umyła włosy. Potem jeszcze na chwile położyłam się. Ubrałam się dziś w spódnice i żakiet popielaty z jasną bluzką. Po śniadaniu miałam do g. 11-ej czas na uporządkowanie rzeczy, w szufladach, potem poszłam na gimnastykę, którą dziś wykonałam już w całości. Miła gimnastykowała się razem ze mną. Czuje się ona dzisiaj niezbyt dobrze boli ją żołądek, a Aleksander miał dziś skoki ciśnienia i część poranka spędził w łóżku.

Nowe kaloryfery grzeją dobrze, w pokoju jest miłe ciepło. Przyjechała jeszcze jedna nowa pani oraz córka p. Stasi, Anna, która jest bardzo miła (pracowała do 1970 roku w szpitalu kolejowym w Miedziszynie) Po południu zatelefonowała Olusia z Torunia. Czuje się lepiej po antybiotyku, ale jeszcze kaszle. Wróci do Warszawy w poniedziałek, a w międzyczasie do mnie zadzwoni. Gabrysia przyprowadziła dziś swą czteroletnią córeczkę Dominikę- urocze dziecko- trochę się z nią bawiłam.

Telewizor został wczoraj w nocy na nowo ustawiony przez dr Ewę, tak, że mogłam wysłuchać zarówno dziennika jak i odmówić Różaniec i apel Jasnogórski z Niepokalanowa.

### 23

#### **Jłów-Łady**

Pogoda podobna do wczorajszej. T. 8°

Dziś minął tydzień od mojego przyjazdu do „Złotego Wieku”. Czuję się lepiej niż w poprzednich dniach. Wrócił mi apetyt, myśli się przejaśniły, wróciła nadzieja, to najważniejsze.

Po śniadaniu napisałam kartkę do Tatę z prośbą o nowy kalendarz na 2001 rok, abym mogła kontynuować mój dziennik. Zawsze o tej porze przesyłała mi go Danusia. Potem miałam gimnastykę i naświetlanie bolącego kolana Soluxem. Pani Grażyna zrobiła nam pyszny obiad: zupa pieczarkowa, kurczak duszony marchewka, na deser kawa i ciasteczka.

Słońce zaczęło krwawo zachodzić. Zaszumiał wiatr. Ciepło ubrani Miła, Aleksander i ja wyszliśmy na krótki spacer po terenie.

Słuchając wiadomości w Teleexpresie myślałam ze zgrozą w jakich złych czasach przyszło nam żyć: „Sędzia usunięty z urzędu za łapówkarstwo”. Przewodniczący Rady Dzielnicy Włochy, zamknięty w więzieniu za łapówkarstwo i korupcję. „Dwoje starych schorowanych starszych ludzi skazanych na więzienie za winy syna nie płacącego alimentów”. Pocieszył mnie telefon Oleńki. Czuje się wiele lepiej. Zaczęły się próby (premierowe) generalne. W sobotę premiera.

W niedzielę Oleńka będzie odpoczywać (tak mi obiecała). W poniedziałek wraca do Warszawy, a potem praca w moim domu w OTWOCKU. Wieczorem od 8.38 do 9.15 odmówiliśmy różaniec i apel jasnogórski z Niepokalanowa, Panie Maria, Hania o pięknym głosie i ja.

## 24

### **Jłów-Łady**

Pogoda bez słońca, ale dość ciepło Temp. 8°, w nocy 4°

Z okien ciągle widać dużo zieleni. Na horyzoncie lasy zielone i wieny toną we mgle. Pani Grażyna mi rano powiedziała, że p. Janek przyjechał z Bydgoszczy i jest gotów nas zabrać na spacer samochodowy, może do Żelazowej Woli albo Czerwińska. Będzie to nasz ostatni dzień z Miłą i Aleksandrem. Odbyliśmy wszystkie ćwiczenia, nagrzewania, gimnastyka i t. d. Aleksander opracowała wpis do Kroniki, potem miał wywiad z redaktorką tygodnika Sochaczewskiego, którą przywiózł i odwiózł dr Kania, jedynym słowem był najpracowitszy mieszkaniec Złotego Wieku.

O g. 3-ej przyjechał p. Janek i omówiliśmy jutrzejszy wyjazd do Jłowa i różnych miejsc widokowych lub historycznych. Wyjedziemy po śniadaniu.

Oleńka zatelefonowała z Torunia, gdzie dziś jest trzecia próba generalna. Tym razem jest zadowolona. Czuję się też lepiej. Chwała Bogu.

Po kolacji doktor Kania zgranie butelkę szampana na pożegnanie państwa Lewinów życząc im zdrowia i powrotu do „Złotego Wieku”. Wypiliśmy też zdrowie p. Kamy życząc rozwoju pensjonatu.

Potem obejrzeliliśmy Dziennik, a o ½ 9 p. Hania, p. Maria i ja odmówiliśmy Różaniec i Apel Jasnogórski z Tel. Niepokalanów.

## 25

### **Jłów-Łady**

Mglisto bez słońca, ale bez wiatru Temp. 8°, w nocy 4°

Mimo mgły i późnej jesieni świat dookoła jest bardzo kolorowy. Zielenią się pola oziminy i truskawek, krowy są jeszcze na pastwiskach. Teraz należałoby się modlić, żeby śnieg spadł przed mrozami, bo inaczej nie będzie plonów.

Po śniadaniu około 10-tej przyjechał p. Janek Kowalski, wspomniany przewodnik po tej części Mazowsza gdzie są Łady i Jłów. Jego rodzina kocha tę puszczańską ojczyznę, ich dzieci nie chciałyby żyć w żadnym wielkim mieście. Poza tym zna świetnie historię (z datami i ciekawie opowiada). Obejrzeliliśmy Wyszogród dokąd prowadzi długi nowoczesny most nad Bzurą. Na jednym z pagórków stoi krzyż i różnej wielkości kamienie z wrytymi nazwiskami

wszystkich dowódców bitwy zwycięskiej z wojskiem niemieckim nad Bzurą w 1939 r. Oglądaliśmy też po drodze małe wsie i miasteczka. W Jłowie zrobiliśmy zakupy, a w domu czekał już pyszny obiad.

Oleńka zadzwoniła dziś dwa razy, obiedzie i wieczorem po premierze która była sukcesem. Ludzie klaskali na stojąco. Oleńka też była wywoływana na scenę i dostała kwiaty. Po kolacji rozmawiałam z Lewinami. Miła opowiadał ciekawe rzeczy o powrocie, ja przeczytałam z Dziennika wszystkie dni ich pobytu tutaj. Wieczorem różaniec z Niepokalanowa.

## 26

### **Jłów-Łady**

Bardzo ciemna, smutna, zimno siąpi deszcz Temp. 6°

Ostatnie wspólne śniadanie, ostatni wspólny obiad z bliskimi przyjaciółmi Aleksandrem i Miłą. A swoją drogą cieszę się szczerze, że mogliśmy tu być razem 12 dni, bo zazwyczaj widzujemy się tylko raz w roku, gdy przyjeżdżają do sanatorium PANu w Świdrze. Po obiedzie przyjechał po nich syn, p. Piotr, który mieszka w Michalinie.

Teraz jestem sama przy stole, ale być może przyjedzie p. Witold Krzepkowski i znowu będziemy chodzili na gimnastykę i będę miała kogo pocieszać, bo takie zadanie sobie wybrałam.

Po obiedzie położyłam się i zasnęłam. Potem obejrzałam Teleexpres, wieczorem po kolacji, Dziennik i razem z p. Marią i p. Hanką odmówiliśmy różaniec z TV Niepokalanów, apel Jasnogórski, błogosławieństwo Biskupa i na zakończenie piękną pieśń o Matce Bożej: „Ociemniałym podaj rękę, niewytrwałym skracaj mękę, swe królestwo weź w porękę Maryjo!”

Oleńka zadzwoniła. Była na kawie u Dyrektorki, mile przyjęta. Narysowała jej portret ulubionego pieska.

## 27

### **Jłów-Łady**

Prawdziwa jesienna pogoda. Mgła gęsta jak mleko, potem deszcz Temp. 5°

O g. 7-mej przyszła Ania i pobrała mi krew celem przeprowadzenia podstawowych badań, zabrała też buteleczkę z moczem. Pobrano też krew i mocz innych osób, a nieoceniony p. Czesio zabrał wszystko i zawiózł do laboratorium w Sochaczewie.

Kochana doktor Kama, sprawiła mi dużą radość, jutro będzie w W-wie i przywiezie mi Oleńkę, która później zatelefonowała, żeby się dowiedzieć co mi przywieźć. Radość na cały dzień!

Po południu czułam się zmęczona, więc około godziny pospałam sobie. Potem przeglądałam książkę o Mazowszu szukając wiadomości o Kurpiach. Interesuje mnie to, ponieważ nie mogę sobie przypomnieć ani jednej piosenki z „Wesela na Kurpiach”, w którym występowałam w Belgii w 1935 r. Reżyserem był p. Warchałowski, aktor ludowy, a graliśmy tę sztukę dla Polonii belgijskiej, my młodzi pracownicy konsulatu w Brukseli. Ja o dziwo nie mogę sobie przypomnieć ani jednej piosenki. Zupełnie „zatkane” miejsce w pamięci.

Wieczór modlitewny z Niepokalanowem.

## 28

### **Jłów-Łady**

Nadal chłodno i wilgotno, Temp. 6°, rano szron na ziemi

Po zwykłych rannych zajęciach i gimnastyce „tanecznej” Kołeczkach do muzyki walców (również z udziałem nóg) przyjechała moja Olusia z doktor Kama, obładowana podarunkami dla mnie: gruby sweter, ciepłe skarpety, butelka czerwonego wina, butelka Brandy, czekoladowe pierniczki z Torunia, wielki bukiet, otrzymany podczas premiery, dwa albumy strojów ludowych, a najważniejsze to cały wózek serdeczności.

Obiad zrobiony przez Marzenkę nie był smaczny, ale jadalny. Potem p. Ewa pokazała Oleńce jak ćwiczyć z patyczkami przy muzyce i jak zrobić na ścianie małą drabinkę. Oleńce wszystko się podobało niestety zbliżała się godzina i musiała spieszyć na autobus. Z domu jeszcze raz zadzwoniła, ciesząc się, że podróże do Torunia się skończyły. U nas jest nowa pani, cierpiąca o 6-ciu lat na straszne bóle głowy. Dzisiejsze modlitwy różańcowe postanowiliśmy odmówić w jej intencji. (przedtem wymoczyłam nogi i Joasia obcięła mi paznokcie)

## 29

### **Jłów-Łady**

Wyjątkowo piękna pogoda. Świeciło słońce, bez wiatru. t.9°

Nadeszły moje wyniki badań całkiem dobre Pani doktor Kama dosyć długo ze mną rozmawiała o moim zdrowiu, ale również o przyszłości pensjonatu. Na szczęście w Wydz. Zdrowia powiatu zatwierdzono dopłatę „Kasy chorych” dla kierowanych do Złotego Wieku ludzi niepełnosprawnych (1 raz w ciągu roku).

Dosyć dużo jest też zgłoszeń na święta Bożego Narodzenia i Sylwester (od 22.XII.2000 do 1.I.2001) My, obie z Oleńką zamierzamy przyjechać na Wielkanoc. Na razie jest mało osób, z którymi miałabym ochotę rozmawiać, po wyjeździe Miły i Aleksandra jestem przy stole sama.

Najchętniej spotykam się w „Recepcji” z p. Marią ze starej ziemiańskiej rodziny z okolic Czerwińska Gospodarowiczów z Roguszyna. Staram się wysłuchać jak najwięcej szczegółów z jej niezwykle ciekawego, czasem tragicznego życia. Wieczorem, po dzienniku odmówiłam Różaniec i Apel Jasnogórski z p. Hanią która za 2 dni wyjeżdża.

### 30

#### **Jłów-Łady**

Pogoda słoneczna, bez wiatru, Mgła opada. Temp. poł. 10°

#### **Andrzejki**

Od samego rana w kuchni pachniało ciastem i różnymi wspaniałościami. Połączyliśmy wieczorek Andrzejkowy z imieninami doktor Ewy Zielińskiej i naszej terapeutki Ewy Smolki. Zaproszeni zostali wszyscy mężowie i żony całego personelu.

Przedpołudnie minęło jak zwykle ze wszystkimi przewidzianymi zabiegami i zajęciami Np. w sali terapii (nr 7) w nowo ustawionej wannie elektromagnetyczną kąpiel odbyła p. Hanka, cała w siniakach, po bolesnym upadku pod koła samochodu. Perląc się ciepłą wodą przyniosła jej ulgę.

Po obiedzie zaczęło się nakrywanie stołów w jadalni w duży krąg, ciasta, różne napoje, sałatki naczynia, szkła wędrowało na właściwe miejsca. Młodzi, elegancko ubrani panowie zajęli miejsca obok swych wytwornie strojnych żon, co stanowiło piękny, rodzinny obrazek. Życzenia, podarki, toast dla solenizantek, potem raczenie się smakołykami. Następnie lanie wosku i odczytywanie zagadkowych kształtów w końcu, śpiew zbiorowy, stwarzało miły rodzinny nastrój do g. 10-tej.

#### **Grudzień**

### 1

#### **Jłów-Łady**

Mglisto, potem przejaśnienie Temp. 8°, bez wiatru

Ból gardła, wizyta u p. doktor Kamy, konieczność leżenia w łóżku. Obiad w jadalni w szlafroku. Intensywna kuracja: lipa z malinami, drzemka, słuchanie radia.

### 2

#### **Jłów-Łady**

Nadal pogodnie. Temp. 9°

Polepszenie. Mogłam już wstać. Oleńka zadzwoniła, że nie będzie mogła w niedzielę przyjechać, bo u niej w pracowni remont skończony i Dorota przyjedzie na cały dzień sprzątać; ustawiać wszystko na miejscu.

Jestem bardzo ciekawa jak teraz wygląda jej nowa pracownia. Jak będę stąd wracała z p. Jankiem to może wstąpimy do niej i wszystko zobaczą sama. Na razie muszę tu jakiś czas zostać, bo u mnie wszystko jest nie dokończone.

Pani Róża ma zapalenie żyły, Hania pojechała na tydzień do Kiek opiekować się dziećmi Bożeny, która wyjeżdża do sanatorium.

Wczoraj napisałam życzenia imieninowe do Basi Czarlińskiej i do Maryli Szymańskiej, Joasia zabrała je do Sochaczewa.

Po południu miałam długą rozmowę z p. Marią Gospodarowicz. Potem oglądałam film historyczny ze starego testamentu o powstaniu Izraela (Ezap. Jakub, Rachela, Benjamin) Różaniec i apel Jasnogórski.

### 3

Jłów-Łady

Mglisto i chłodno 7°-ponuro-

Wstałam około g. 7-ej. Ubrałam się w miarę świątecznie. Joasia zasłała mi łóżko. Sprawdziłam nastawienie radia pr. 1-y. Zażyłam leki. Poszłam wypić kawę i zapalić papierosa w recepcji.

O g. 9-ej zaczęła się Msza św. radiowa z Kościoła św. Krzyża dla ludzi chorych i służby zdrowia. Celebrował i homilię wygłosił ks. biskup Rlin z Białorusi. Prostymi słowami bez patosu opowiadał o trudnościach Kościoła, o braku środków i pomocy ze strony państwa, a wielkiej radości katolików, że nie muszą już się ukrywać lub nocami podążać do Wilna, Ostrobramy po sakramenty święte. Serdecznie dziękował za przyjmowanie na wakacje dzieci białoruskich, które wracają olśnione życiem w Polsce. Dzisiejsza niedziela jest początkiem adwentu. „Życie ludzkie składa się z czekań. Z pośród złożonych czekań jest jedno oczekiwanie jest najważniejsze, wspólne wszystkim- Czekanie na Boga” Ks. Mieczysław Maliński

### 4

Jłów-Łady

Pochmurno i mglisto. Chłodno 5°

Noc przespałam dość spokojnie i gdy przed g. 7ą przyszła Ania byłam gotowa do kąpieli i mycia włosów. Potem położyłam się jeszcze na ½ godziny, aby zabandażować bandażem elastyczny prawą nogę zaczynającą znowu puchnąć.

Po śniadaniu zadzwoniłam Oleńki, żeby dowiedzieć jak się czuje. Jest nadal bardzo zmęczona, ale już nie kaszle. Ma dziś wizytę u dr Langeneza i jedzie do Otwocka. Może odwiedzi mnie w czwartek.

Miałam dziś intensywną gimnastykę i nagrzewanie kolana Soluxem. P. Ewa wyliczyła mi przewidywany koszty mego pobytu do 15 grudnia. Wypisałam dr Kamie czek na 1500 zł. Po obiedzie zadzwoniła Oleńka już z OTWOCKA. Zamierza właśnie zwrócić fotel który nie jest mi potrzebny. Ma też dzwonić z życzeniami do Basi Czarlińskiej. Dr Langeneza obiecał, że odwiedzi mnie jak wrócę do OTWOCKA. Wieczorem jak zwykle odmówiłam z pp. Marią, Franciszką i Lilianą Różaniec i apel Jasnogórski. Potem siedziałyśmy z dr Kamą do g. 10-tej w recepcji. Jutro zmieni ją Ewa Zielińska.

Piotr i Natasza zatelefonowali z Hiszpanii, tam jest jeszcze ciepło.

## 5

### **Jłów-Łady**

Od rana siąpi drobny deszcz. Chłodno 4°

Przeżyłam dzisiaj bardzo nie dobrą noc, prawie bezseną. Podczas układania do snu Ania opowiedziała, że p. Hania, która ciągle skarży się na bóle głowy, nie chce przyjmować leków, zrzuciła różaniec, straciła nadzieję, że jej choroba minie. Leczy się od pięciu lat, przeszła przez wszystkie szpitale dokładnie. Tymczasem dr Kama która zna jej wszystkie wyniki twierdzi, że jest to głównie urojenie, że zdręcza swe dzieci, zwłaszcza córkę. Dwa razy z nią rozmawiałam i szczerze powiedziałam, że sobie wszystkie rzekome bóle zmyśla. Może ją diabeł opętał? Zaczęłam szukać słowa jak walczyć z opętaniem i ciągle nie mogła sobie przypomnieć słowa „egzorcyzm”. Wstałam poprawiłam łóżko, wszystko na nic, sen nie nadchodził do g. 5 rano. To też dzisiaj niewiele zdziałałam. Przed obiadem ziałam gimnastykę, potem zadzwoniłam do Oleńki, która przyjedzie do mnie jutro przed obiadem. Potem żegnałam p. Marię Gospodarowicz, po którą przyjechała siostrzenica p. Kasia, lekarz-stomatolog wygląda młodo, a ma już 3 synów. Wymieniłyśmy telefony i adresy. Wieczorem zadzwoniła Olusia. Przyjedzie w południe jutro i omówimy wszystkie sprawy. Po dzienniku Różaniec i apel jasnogórski. Joasia ułożyła mnie do snu o 11-ej.

## 6

### **Jłów-Łady**

Pogoda bez deszczu, ale i bez słońca. Temp. ok. 7°

Dziś są „Mikołajki”, więc dałam Gabrysi 30 zł (za ostanie pranie), aby kupiła sobie ciepłe botki i jakąś zabawkę dla 4-letniej Dominiki.

Wzruszającym widokiem była dziś dla mnie Ania, bardzo elegancko ubrana, myjąca podłogi. Od czasu ślubu należy do „księżąt”, za których uważają się wszyscy Łowiczanie! Zamówiłam

obiad diet. dla Oleńki i dla mnie. P. Ewa zrobiła dla mnie wymiary drabinki. Po której będę mogła się wspinać jak po kratkach.

O g. 11-ej miałam gimnastykę i nagrzewanie kolana, lampę soloxową. Oleńka umówiła się z p. Jankiem, że przyjedzie po nią do Sochaczewa i odwiezie ją tym razem na dworzec. W ten sposób byliśmy razem od 1-ej do 7.30 (za cenę 40 zł) Przywiozła mi ciepłą kurtkę i wiele „Mikołajkowych” skarbów: Klementynki, serki Kiri, cukierki kawowe. Dużą świecę zapaliliśmy przy fotografii Danusi. Pogoda nie nadawała się na spacer, więc zostaliśmy u mnie i omawialiśmy szczegółowo sprawy remontowe i finansowe. Oleńka wszystko notowała. Ma jeszcze zasięgnąć rady Halusi Żebrowskiej.

Wieczorem był różaniec i apel jasnogórski z Niepokalanowa.

Wieczorem długo rozmawialiśmy o jej studiach w Warszawie i ówczesnym hotelu pielęgniarskim, o urodzinach Patryka, o przyszłych planach. Jutro jedzie do Warszawy i kupi mi karty świąteczne, znaczki, krem i upominki ode mnie dla Patryka.

## 7

### **Jłów-Łady**

Pogoda bez zmian, ale chłodniej, w nocy szron na ziemi około 0° w ciągu dnia 4°- 6°

Z przerwą na gimnastykę aż do obiadu była zajęta pisanie karty do Lidii i Zbyszka Sujczyńskich i do Zosi Szuch.

Przygotowałam też niespodziankę od „św. Mikołaja-kulawego” liściki+ 20 zł dla Jgora Kowalskiego i Marcina Smółki, żeby sobie kupili sami upominki.

Poza ty opisałam w kalendarzu wczorajszy dzień, taki ważny dla mnie, bo od obiadu do wieczora byliśmy razem z Olusią. Po południu musiałam godzinkę poleżeć, potem oglądałam z paniami Franią i Lilianą kronikę „Złotego Wieku” Z podziwem i jednocześnie z żalem przyglądałam się p. Bogdanowi, który jest nieuleczalnie chory: stwardnienie rozsiane+ parkinson. Ma około 40 lat, piękną kochającą żonę, 2 córki, jest wykształcony. Pół roku temu jeszcze pracował, potem chodził o lasce, o kulach, wreszcie wylądował na wózku. Zna swój stan, ale jest pogodny, nie skarży się- tragiczny bohater. Wieczorem na chwilę zadzwoniła Oleńka z OTWOCKA, potem jak zwykle mój dzień zakończył różaniec i apel Jasnogórski.

## 8

### **Jłów-Łady Niepokalone Poczęcie Matki Bożej Święto Kościelne**

Nadal zamglona, smutna pogoda. Temp. ok. 6° bez wiatru



Niewiele godzin przespałam tej nocy. Po prostu nie mogłam zasnąć. Kilka razy wstałam, zjadłam parę suchych ciasteczek, wypłam kieliszek „Brandy” i w końcu około g. 4-tej zasnęłam. O g. 7-ej obudziła mnie Ania zrobiła mi kąpiel i mycie włosów, poczułam się odświeżona. Myślałam, że w Radio, albo TV Niepokalanów będzie Msza święta, Nic z tego! Przy śniadaniu Grażyna wręczyła mi liścik od Igora, napisany na ładnie narysowanej kartce z podziękowaniem za wczorajszy list św. Mikołaja. Edytka załatwiła mi w W-wie sprawunki (karty świąteczne, znaczki i Desmosan). Będę mogła jeszcze stąd wysłać życzenia do Francji i Holandii. O g. 11-ej miałam gimnastykę i naświetlanie kolana soluxem. Podczas obiadu zadzwoniłam do Oleńki. Mój powrót ustaliłyśmy na piątek 15.XI czyli dokładnie za tydzień. Zawiezie mnie p. Janek, myślę, że Oleńka nie musi po mnie wyjeżdżać. Dam sobie sama radę, a w Warszawie zobaczę pracownię Oleńki i zabierzemy ją do Otwocka. Będziemy jeszcze o tym rozmawiać.

Bardzo się zawiodłam na Niepokalanowie. Spodziewałam się Mszy świętej, a będzie tylko różaniec o g. 8.35.

## 9

### **Jłów-Łady**

W nocy padał deszcz T. 4° Dzień pochmurny. Mglisty T. 8°

Wyspałam się dziś znakomicie, chociaż dwa razy musiałam wstawać na chwilę. Ania obudziła mnie o 8.15 i żeby nie miała pokusy powrotu pod kołdrę schowała pościel w tapczanie, więc ubrałam się i o g. 9-tej znalazłam się w jadalni. Po śniadaniu przygotowałam do wysłania (karty, listy, adresy, naklejone znaczki) do: Simone Lundgren, Vida i Ramin, Jacek Semenowicz, Tat3 M. Manzour, Heniette Moneyron, Anne Mislin, Jacques Masson, Marie Paule Saroye, Alex Visser, Emilie Thomas. Niestety nie zdążyłam żadnej napisać, bo przyjechała doktor Kama i miałyśmy dużo spraw do omówienia, miałam jednak dzisiaj telefon od Oleńki. Wyjazd stąd w przyszły piątek jest aktualny. Wielkim zmartwieniem dla p. Kamy i mnie były smutne wiadomości od p. Krzepkowskiej, że pan Witold, który czuł się u nas doskonale teraz jest w szpitalu, gorączkuje i jest na Rce, „profesorowie” robią co raz to nowe badania. Jego stan jest bardzo zły. Modliłam się dziś za niego w Różańcu. Żeby się pocieszyć, przyniosłam wino od Oleńki i wypłam z Kamą w sali telewizyjnej.

## 10

### **Jłów-Łady**

Od rana słonecznie i dosyć ciepło, ok.8°

Zaraz po śniadaniu ubrałam się ciepło i poszłam na pierwszy spacer (podczas ostatniego tu pobytu). Trzy razy okrążyłam cały teren. Ani odrobiny wiatru! Nawdychałam się świeżego

powietrza.

Później miałam telefon od Zosi Oleg-Radlińskiej z Białego Stoku. Spotkałyśmy się w Krakowie na RiDEF pięć lat temu. Była tam ze swoimi trzema córkami. Teraz mój tutejszy telefon podała jej Oleńka. Chciała mnie zawiadomić, że uzyskała tytuł „doktora” w katedrze psychologii.

We Mszy św. uczestniczyłam sama jedna. Transmisja była z Sanktuarium oo Paulinów im. Stanisława Kostki na Skałce w Krakowie. Piękne nabożeństwo w oprawie śpiewów po łacinie. Po mizernym obiedzie (Marzenka) usiłowałam napisać choć jedną kartkę świąteczną, ale miałam wizytę Edytki z maleńkim Patrykiem i bawiliśmy się prawie godzinę. Jest urocz i nad wiek rozwinięty. Ma 1 ½ roku. Podczas kolacji rozmawiałam z Oleńką. Dom prawie gotowy, ale moja opiekunka choruje. Kłopot Wielki! Po różańcu przysłała doktor Kama obejrzeć moje na nowo puchnące nogi. Dodała leki odwadniające i jest zdania, że powinnam tu zostać przynajmniej do 20 grudnia. Wypiłyśmy resztę czerwonego wina od Oleńki.

## 11

### **Jłów-Łady**

Zupełna zmiana pogody. Chłodno i bardzo mokro T. 6°

Rano doktor Kama rozmawiała z Oleńką. Jutro ma być w W-wie, więc przywiezie mojego Olaska w porze obiadowej, to ustalimy ostateczną datę mojego powrotu i omówimy z p. Jankiem dokładnie godzinę podróży.

Miałam gimnastykę i naświetlanie kolana. Jutro nie będzie p. Ewy, ani zabiegów. Jej synek napisał do mnie ładny list (do Mikołaja!)

Potem pracowałam nad życzeniami świątecznymi (za granicę) i do obiadu zdążyłam napisać 6 i p. Ewa zabrała je do wysłania. Obiad był dzisiaj bardzo smaczny, ale nie na mój żołądek (leniwe pierożki polane masłem z bułeczką i śmietanką z rodzynkami) Po obiedzie leżałam 1 ½ godziny z podniesionymi nogami. Potem poszłam obejrzeć Panoramę.

Na kolację Edytka ugotowała mi kaszkę na wodzie. Teraz jest nas tylko 5 osób, w tym, dwie osoby z chorobą Altheimera, które błądzą, zapominają gdzie mieszkają. Nie ma z kim porozmawiać.

Różaniec odmówiłam z p. Franią.

## 12

### **Jłów-Łady**

Chłodno i mokro. T.6°

To była dla mnie najtrudniejsza i najzimniejsza noc. Kaloryfery były prawie zimne. Nie mogłam zasnąć do 2-jej w nocy, a potem też raczej drzemałam. Dyżur miała Joasia, która nie potrafi obsługiwać pieca w kotłowni. O g. 7-jej przyszła mi umyć włosy (kąpiel miałam wczoraj).

O g. ½ 1 przyjechała Oleńka i od razu zaskoczyła mnie, że przyjechała w swoje imieniny, a ja chyba pierwszy raz w życiu zupełnie o tym zapomniałam, że było to nasze wielkie święto rodzinne, urodziny Danusi na imieniny taty, Aleksandra i Oleńki. Podarowałam jej mały rodzinny zegarek od Danusi. Potem omówiliśmy w szczegółach 1) sprawy finansowe 2) wypożyczenie 1 pokoju na górze Małgosi i Ani zachowanie dla siebie małego z biurkiem Danusi z kluczykiem, kuchnia i łazienka wspólna 3) szafkę z kieliszkami w kuchni, na górze 4) porządkowanie książek 10 zł za godzinę 5) zabrać ode mnie 1 szafę z pokoju 6) wyjazd do OTWOCKA we wtorek 19.XII po śniadaniu. Popisałyśmy życzenia do Simone, Vidy i Tatę O g. 5-jej Oleńka pojechała do Warszawy z p. Anną, córką p. Stasi. Do p. Frani przyjechali 2 synowie i córka zawiadomić ją o śmierci siostry, czego się spodziewała, bo pożegnała ją w szpitalu w stanie krytycznym. Wieczorem odmówiliśmy różanie za naszych zmarłych.

### 13

#### **Jłów-ŁADY**

Ranek mglisty, pochmurny, od południa pokazało się słońce Temp. 11°

Dzisiejszą noc przespałam świetnie po ½ t. leku nasennego. Wstałam tylko dwa razy i zaraz na nowo zasypiałam.

Joasia obudziła mnie o ½ 9-jej i wcale nie miałam ochoty wstać, ale jakoś się zmobilizowałam i z niewielkim opóźnieniem znalazłam się w jadalni, na śniadaniu. Potem Asia przyszła zasłać moje łóżko i przy okazji dostrzegła jakieś zgrubienie liszowatej kulki na czole, którą od kilku miesięcy smarowałam na noc maścią od prof. Lengenza. Asia przyniosła wodę utlenioną i gazę. Zauważyła, że między małutkimi kryształkami nagromadziły się resztki maści oraz trochę krwi, więc cierpliwie po kawałku czyściła, potem posmarowała maścią przeciwzapalną i przylepiła kawałek gazy.

Moja dzisiejsza gimnastyka była bardzo krótka i prawie samodzielna, bo p. Ewa pojechała z doktor Kamą załatwić coś i zrobić zakupy. Obiad gotowała Marzenka, więc nie był arcydziełem (wczorajsze flaki i pierogi z mielonym, być może też wczorajszym mięsem). Marzence najbardziej brakuje „kindersztuby: Bez fartucha (rękawiczek nigdy nie widziałam), rozmawia gryząc z apetytem jabłko. Siad na stole na którym za chwilę przygotowuje np. ciasto”.

Po obiedzie leżałam z podniesionymi nogami prawie godzinę.

Wieczorem jak zwykle Różaniec. Potem Ania zrobiła opatrunek na czole; herbatę miętową , krople żołądkowe i ½ t. nasennej. Umyłam się i położyła o ½ 11.

## 14

### **Jłów-Lady**

Dzień smutny, szary z przelotnymi deszczami T. 6°

Wstając na chwilę dwa lub trzy razy spałam dziś do 11-ej! Śniadanie przyniesiono mi do pokoju. Edytka zrobiła mi opatrunek na czole, zasłała łóżko. Sporo czasu zabrało mi ubieranie się . Pani Ewa zwolniła mnie dziś z gimnastyki zresztą często wyjeżdża z Kama, pomagając w różnych sprawach urzędowych i zakupach. Uświadomiłam sobie, że pozostały mi tutaj zaledwie 4 dni pobytu, więc ułożyłam spis osób do, których pragnę wysłać stąd życzenia na przywiezionych przez Oleńkę kartkach: do Francji: Patrice Finet, dr Bonnet, Ina Ceserie, W Polsce: Zula Moess, Zosia Napiórkowska, Regina Chorn, Wanda Frankiewicz, Bogusia Kollek, Zosia Schuch, Lewinowie, Teresa Śliwińska. Wieczorem zajrzałam do kuchni i zobaczyłam doktor Kamę siedzącą na barowym stołku, p. Czesia i Joasię, która przyjechała na nocny dyżur. Przysiadłam, żeby wypalić papierosa i ze szczerym podziwem przysłuchiwałam się wszystkim zabiegom o zdobycie pomocy dla utrzymania pensjonatu dokonuje ona w różnych instytucjach, w różnych miastach, dzień po dniu „cwałując” swym zielonym samochodem i jeszcze po drodze robi dla nas zakupy. Jest bardzo zmęczona. Na wzmocnienie wypiliśmy czerwonego wina przywiezionego przez Oleńkę na pożegnanie. Dzielny człowiek i mądry lekarz, Kama, Szczęść jej Boże.

## 15

### **Jłów-Lady**

Bez deszczu. Trochę chwil słonecznych. T. 8°

Rano nie czułam się zbyt dobrze, ale mimo to wstałam na śniadanie. Potem Ania zmieniła mi opatrunek na czole i podała poranne leki. Podczas sprzątania mego pokoju „głośnym” odkurzaczem obejrzałam w TV Niepokalanów smutny film o zjeździe księży, którzy przez wiele lat byli więzieni w potwornych warunkach w więzieniu w Chinach i Wietnamie (niektórzy ponad 10 lat).

Męczeni dodatkowo łańcuchami, brakiem wody, głodem i smrodem (5 osób na 1 pryczy) nie stracili wiary. Są wśród nich obecni Kanonicy, a nawet prałaci (twarze poranione zmarszczkami), ale jasne spojrzenie, wierni Matce Bożej i wdzięczni Chrystusowi, za swoje cierpienie.

Potem napisałam w dzienniku wczorajszą stronę i korespondencję do: Patrica i Pierre, do dr Michaela Bonnet, do Jny Cesaire i Teresy Śliwińskiej. Podczas obiadu zadzwoniłam Oleńka.

Ucieszyła się, że załatwiłam podróż z p. Jankiem we wtorek; przyjedziemy do niej o g. 11-ej. Wieczorem oglądałam Panoramę i Wiadomości. Sejm uchwalił nowy budżet. Przewidywana inflacja 9%. Kary dla nietrzeźwych kierowców, do kilku lat więzienia. Zapowiedź pogody: deszcz ze śniegiem. T. 2° w nocy. Różaniec i apel jasnogórski.

## 16

### **Jłów-Łady**

Poranek dość pogodny. t. 3° Południe wiatr, deszcz ze śniegiem.

O g. 7-ej przyszła Edytka, wykąpała mnie i umyła włosy. Po śniadaniu zabrałam się do korespondencji. Napisałam 2 listy: do Zosi Napiórkowskiej i Zuli Moess i kartki świąteczne do L i A Lewinów, Zosi Szuch, Reginy Chorn, Bogusi Kollek i Wandy Frankiewicz. Oleńka zatelefonowała, gdy odpoczywałam po obiedzie, więc telefon przyniesiono mi do pokoju. Robotnicy, którzy mieli jeszcze zrobić parę haczyków, uchwytów i t.p. nie dopisali. Za to pojawiła się okazja do spotkania uczestniczek pielgrzymki do Ziemi Świętej bo Zula będzie w OTWOCKU. Przyjadą też Małgorzata Balińska i Teresa Stajuda, a na miejscu są Hania, Małgosia i Oleńka.

Zrobią sobie obiad w moim mieszkaniu. Uważam to za dobry początek. Tutaj jest coraz bardziej pusto i smutno. Lekarki, doktor Kama nie ustają w poszukiwaniu funduszy i sposobów na przetrzymanie sezonu zimowego. Podobną pomocą będzie turnus „Sylwestrowy” na który zgłosiło się już parę osób, wśród nich Pani Serżysko z Białegostoku. My z Oleńką chcemy przyjechać wiosną. Wieczorem odmówiliśmy Różaniec z p. Franią, która jutro wyjeżdża do domu.

## 17

### **Jłów-Łady**

Jest pochmurno, ale nie ma ani wiatru, ani deszczu T. 4°

g. 1 Przepiękna Msza św. z Kościoła w Katowicach Niespodziankę sprawił mi dzisiaj pan Bogdan, który zamiast na wózku przyszedł na śniadanie o kuli. Jest wyraźnie w lepszej formie, a poza tym ma silną wolę życia, chociaż doskonale się orientuje w przebiegu obu chorób: stwardnienie rozsiane i Parkinson. Jest człowiekiem wykształconym (2 fakultety), ma piękną, kochającą żonę i dwie córki prawie dorosłe. On sam ma 45 lat. W południe przyjechał pan Waław Lożański prof. historyk, którego poznałam już latem. Mieszka w moim dawnym pokoju nr 14-ty (z brzošką za oknem) jest w pełni sprawni i ma dobrą pamięć. Nareszcie mam przy stole kogoś z kim można ciekawie porozmawiać. Doktor Kama jest w Warszawie na kursie dotyczącym nowego elektromagnetycznego sprzętu.

PO południu miałam miły telefon z uroczystego obiadu pielgrzymek. Rozpoznałam po kolei wszystkie głosy i było mi żal, że nie mogę być z nimi.

Potem aż do kolacji siedziałam w recepcji układając brudnopis tekstu z pożegnaniem i życzeniami do Kroniki.

Po kolacji dokończyłam tekst do Kroniki (jutro rano go przepiszę)  
Potem samotnie odmówiłam Różaniec i apel jasnogórski T.V. Niepokalanów.

## 18

### **Jłów-Łady**

Deszcz ze śniegiem T. ok. 3°

Po śniadaniu usiadłam w recepcji i przepisałam całostronicowy tekst pożegnalny w Kronice „Złotego Wieku”. Ozdobiłam go trzema Choinkami.

Potem zaczęłam zbierać manatki do spakowania. Gabrysia kupiła mi w sklepiku butelkę czerwonego wina i suche ciasteczka. Po obiedzie przy „pucharku” pożegnalnym wszystkim. Dla pań lekarek przygotowałam paczuszkę z czekoladkami „Merci”, siankiem i świecą na Wigilię.

Panu Czesiowi przygotowałam niespodziankę: dałam 50 zł Ani, żeby porządne kaptcie i butelkę dobrego alkoholu. (wiele mu zawdzięczam wygód w moim pokoju. Po południu Ania pomogła mi spakować 3 torby, zostawiając miejsce na przybory toaletowe, nocną koszulę i jasiek.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką i z p. Jankiem o jutrzejszej podróży, a potem odmówiłam różaniec i apel jasnogórski.

## 19

### **Powrót do OTWOCKA**

Bez opadów, ale bardzo chłodno 0°wcześnie potem około 4°

Rano pomogła, mi skończyć pakowanie manatków. Przyjechała też „o świcie doktor Kama osłuchiwała mnie na zakończenie kuracji wręczyła mi zaświadczenie, spis leków recepty, a także 500 zł nadpłaty”. Ewa wręczyła mi podarunek od zespołu, kasetkę metalową rzeźbioną. Po śniadaniu przyjechał p. Janek z Igorem i pojechaliśmy zupełnie inną trasą przez Nadarzyn i Kalwarię tak, że ominęliśmy Warszawę, zatarasowaną strajkiem pielęgniarek i do Otwocka przyjechaliśmy od strony Karczewa około g. 12-ej

Oleńka przywiozła dla Igora klatkę z 2 papużkami i dokładnie wytłumaczyła jak się z nimi obchodzić.

Po obiedzie rozpakowałyśmy razem z p. Czajkową moje rzeczy, i sporo zrobiłyśmy w zakresie ich ułożenia. Dom jest już teraz bezpieczny, wszędzie są uchwyty.

Oleńka wróciła do Warszawy i ja odmówiłam różaniec i położyłam się spać we własnym łóżku.

## 20

Ciągle taka sama pogoda. Trochę mrozu, trochę słońca bez deszczu. Temp. ok. 0°

Obudziłam się dość późno i do śniadania byłam gotowa ok g. 10. Prawie cały dzień spędziłam na przeglądaniu korespondencji, porządkowaniu dokumentów, szukaniu to jakichś rzeczy, które zostały odłożone do bardzo różnych szuflad i szaf, z którymi muszę się oswoić.

Zatelefonowałam do Basi Cz. Dopiero od 2 dni jest w domu, ogromnie osłabiona, bo w szpitalu, zaraz po operacji stawu biodrowego zachorowała na ostrą biegunkę i 10 dni leżała zamiast ćwiczyć chodzenie. W dodatku ma arytmie serca. Heła która ją co dzień odwiedzała, czuje się też bardzo słaba.

Wieczorem miła niespodziankę sprawiła mi Gosia Gulińska z Poznania. Byli z mężem Kazikiem na wycieczce w Hiszpanii i Portugalii na 50-lecie swego małżeństwa. Wieczorem odmówiłam Różaniec razem z p. Różą, która dziś popołudniu razem ze mną zrobiła gimnastykę. Z Oleńką rozmawiałam telefonicznie. Przyjedzie jutro w południe.

## 21

Na dworze lekki mróz, a w domu kaloryfery takie gorące, że nie można ich dotknąć.

Wczoraj położyłam się spać po północy, to też obudziłam się dzisiaj po g. 10-ej. Zadzwoniła Halusia Żebrowska i chwilę porozmawiałyśmy. Ucieszyła się, że Oleńka przywiozła dla niej książkę o Jerzym Stajudzie. Wstąpi do niej, żeby ją zabrać jutro. Oleńka przyjechała około południa i zrobiła dziś mnóstwo roboty, przede wszystkim umówiła się z p. Jastrzębskim, żeby zrobił nam zawory u kaloryferów.

Na szafce pod kopią wykonaną w Akademii, która wisiała u Danusi w moim pokoju ustawiła naszą szopkę. Przygotowała obiad i kolację. Razem zrobiliśmy gimnastykę. Przywiozła mi z W-wy chlebek alpejski i 3 kopert dr Schulla na haluxy. Przykleiła do ściany za kanarkiem zasłonę z niebieskiego płótna, żeby nie budził wywalanymi ziarenkami.

Jednym słowem spracowała się! Wieczorem przyszła p. Róża odmówić ze mną różaniec. A ja? nie zrobiłam nic co warto opisać, poza tym, że uzupełniłam 2 strony w moim dzienniku.

## 22

Pogoda podobna do wczorajszej, ale mróz w nocy -10 dziś o g 4-tej -4

Wielką radość sprawił mi telefon od Kazika Omachla (wychowanek Aleksandra Lewina), który był w sanat. Wychowawcą za moich czasów w sanatorium szwedzkim. Zadzwoiłam do Halinki Olszańskiej, do państwa Mepelów i do Halusi Ż. z życzeniami świątecznymi. Później zadzwoniłam do „Złotego Wieku” gdzie rozmawiałam z Joasią i Anią, a po kolacji do Księdza Proboszcza.

Oleńka zrobiła duże zakupy świąteczne, przyniosła piękny wianek do przywieszenia w domu i choinkę na balkon.

Umyła wszystkie naczynia, przykleiła głowę małpce w szopce, ułożyła mi lekarstwa na jutro i jeszcze przyszła na górę, skąd przyniosła kołdrę wymościła mi łóżka tak, że prawdopodobnie będę lepiej spała. Pojechała do W-wy o g. 8.30, a my obie z p. Różą odmówiliśmy różaniec i Apel Jasnogórski razem. Zapis w kalendarzu zakończył mój dzisiejszy dzień.

### 23

Mroźno bez opadów w nocy -8°, w dzień -4°

Przedpołudniem odwiedziła mnie Halusia Żebrowska. Przyniosła dla Oleńki i dla mnie książki Zbyszka. Od Oleńki jest dla niej „Stajuda”.

Pani Róża przyniosła nam od siebie pierogi z kapustą i grzybami, do tego herbata i mandarynki.

Potem p. Róża umocowała na balkonie choinkę, razem odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Zadzwoił Aleksander z prośbą, żeby mu sprawdzić list napisany po francusku do prezesa Tur, Kozłowskiego w Szwajcarii .

Oleńka przyjechała około g. 5-tej i przyszedł p. Jastrzębski z kolegą, żeby omówić sprawę zaworów do kaloryferów (ewent. w środe) Rozmawialiśmy z Zulą, która przygotowuje z mamą wigilijną wieszczkę dla 50 osób (5 pokoleń) Dzwoniła z życzeniami Małgorzata Balińska. Długa rozmowa z Anią. Oleńka z p. Różą dużo pracy poświęciły na upiększeniu domu wieńcem choinkowym między kuchnią a pokojem z bombkami i łańcuchem. Pojechała do W-wy o g. 8.30, a my z p. Różą odmówiliśmy Różaniec ze wspólnotą Niepokalanowa.

### 24

Pogodny poranek -4° Pod wieczór zaczął padać

Z trudem utrzymałam dziś równowagę duchową. Ta druga Wigilia po tracie Danusi była bardziej smutna niż poprzednia, może dlatego, że pełno jest dookoła jej rzeczy z Paryża. Zadzwoiła Vida z życzeniami przed wyjściem do pracy. Ja telefonowałam do Basi Czarlińskiej. Na szczęście czuje się już lepiej i ma balkonik, więc trochę chodzi. O g. 1-ej zasiadłam przed TV żeby wysłuchać transmisji Mszy św. z Wilanowa. Odprawiał ją i homilię wygłosił ks. Prymas Glemp.



Przyjechała wtedy Oleńka i była rozczarowana, że nie przygotowałam obiadu. Zjadła coś w kuchni i poszła na cmentarz zapalić świeczkę dla Babci, Danusi, przyjaciół, a ja tymczasem ugotowałam makaron i nakryłam do stołu.

Po obiedzie zajęliśmy się zapakowywaniem podarków gwiazdkowych, o g 5-tej zeszliśmy do Czajek połamać się opłatkiem. Nie miałam siły tam zostać, więc p. Róża przyniosła nam zupę i sałatki na górę i zjadliśmy kolację w domu. Później Oleńka poszła po kołdrę i koc dla siebie i wróciła z sernikiem. Zadzwoiłam do niej i złożyliśmy sobie życzenia. Oleńka zeszła jeszcze raz do Czajek na rozdawanie podarunków spod choinki. Oleńka obdarowała wszystkich pięknymi kalendarzami, p. Róże bardzo artystycznym kubkiem, ja otrzymałam kalendarz na Dziennik, książki, Ptasie mleczko. O północy: pasterka bardzo piękna z Rzymu, bardzo wzruszająca. Płóżyliśmy się spać o 2-ej.

## 25

W nocy spadło trochę śniegu i zrobiła się zima. Temp. ok -3°

Wstałyśmy po g. 9-tej. Po śniadaniu były dwa miłe telefony od Simone, która wylatuje jutro na Martynikę do swojej mamy Flory i od Kaja norweskiego reżysera zaprzyjaźnionego od lat z Oleńką. Dziś wieczorem mają odwiedzić wspólnie Irenę Jun, której Oleńka dawno nie widziała.

W ciągu dnia moje biedne dziecko bardzo się męczyło usiłując zaprowadzić trochę porządku w naczyniach. Kilka razy wspinała się do mieszkania nowego na 3-im piętrze, dokąd zносиła garnki, pokrywki i t. d., a przyniosła z góry piękne prawie nowe garnki z pokrywkami z gospodarstwa Danusi.

O g. 11-ej poszła na Mszę świętą. Ugotowała obiad, umyła naczynia i bardzo zmęczona położyła się na moim tapczanie. Ciągle żałuję, że nie ma tego starego tapczanu, na którym lubiła się położyć, a ja czytałam jej mój dziennik. Marylka Szymańska zadzwoniła. Wkrótce mnie z koleżankami odwiedzą. Wieczorem odmówiłam różaniec razem z p. Różą.

## 26

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy padało trochę śniegu dzień pochmurny Temp. -4° w nocy do -1° w dzień.

Rano Oleńka zadzwoniła, że nie przyjedzie, a jutro zamierza przyjechać w porze obiadowej. Nikt mnie nie odwiedził pa za panią Różą, natomiast miałam b. miłą rozmowę telefoniczną z Aler.

Od dwóch dni męczy mnie bardzo silny katar z kichaniem! Leje mi się dosłownie z nosa. Może zaziębiłam się w Wigilię, gdy wychodziłam na balkon, albo schodziłam po schodach. Jest to bardzo niemiła sprawa męcząca.

Po południu zatelefonowałam do „Złotego Wieku”. Doktor Kamy nie było, a dyżur miała Edytka. Właśnie skończyło się Kolędowanie „zespołu młodzieży”, z Sochaczewa. Na razie jest 8 osób, może na „Sylwester” przyjedzie więcej gości. Rozmawiałam też z Marylką Szymańską. Koleżanki odwiedzą mnie. Magdusia zadzwoniła z domu Beaty razem z Halinką (Babcią) z życzeniami. Napisać do Paszaków, Licheń, Amani, Może Radziewiczowie, Ewa Kasperek, Grażyna Więcek.

## 27

Pochmurno. Brak słońca w nocy prószył śnieg. Temp. w nocy  $-4^{\circ}$  w dzień  $0^{\circ}$ .

Zwariowany dzień,

Pan Jastrzębski i jego kolega założyli nam zawory do regulowania temperatury w kaloryferach. Wielokrotnie przychodzili, wypuszczali wodę, pompowali ją na nowo. Mieszkańcy naszego pionu denerwowali się szczeg, p. Niewczasowa. W końcu wieczorem wszystko się szczęśliwie zakończyło.

Oleńka zadała sobie nie lada trudu, uporządkowała garnki, naczynia w szafce. Spakowała z pomocą p. Róży 3 wielkie pudła rzeczy do wydania bezdomnym. Małgosia i Hania przyszły pomóc przenieść wszystko do piwnicy w drugim mieszkaniu.

O g. 5-tej zjedliśmy spóźniony obiad. O g. 8-ej bardzo zmęczona Oleńka pojechała do Warszawy z okropnym bólem głowy. Zadzwoniła do mnie po rozmowie z Anią Czerwińską wyjeżdżając jutro o 5-ej rano do Zakopanego. Chwała Bogu za tę wzruszającą przyjaźń. Nie będzie sama po moim odejściu. Dzień zakończyłam Różańcem i apel jasnogórskim.

## 28

Odwilż, chlapa, deszcz... Temp.  $+2^{\circ}$

Pracowity był mój dzisiejszy dzień. Przed południem uporządkowałam wszystkie „papiery” zalegające moje biurko- urzędowe, zdrowotne, świąteczne i t. d. Pani Czajkova podjęła dla mnie w Banku (czek) 1000zł z czego 400zł zapłacę jej za usługi łącznie z praniem. Na obiad i na kolację zjadłam po 1 parówce z chlebem, z papryką i jabłkiem oraz kefir. Długą rozmowę miałam dziś z Marylką Kościuszko. W lutym odbędzie się w Warszawie „Wolne zebranie” PSPFu. Nie sądzę abym mogła w nim uczestniczyć, chyba, że znajdzie się ktoś z samochodem. Oleńka została dzisiaj w Warszawie, gdzie od południa miała gości z Akademii S.P (z dziećmi)

Wieczorem odmówiłam wspólnie z p. Różą część radosną Różańca, a potem jeszcze raz telefonowałam do Oleńki, która prawdopodobnie przyjedzie dopiero w sobotę.

## 29

Ranek pochmurny t.  $-2^{\circ}$  W ciągu dnia roz pogodziło się i trochę ociepliło do  $0^{\circ}$

Bardzo źle spałam tej nocy, przeglądałam całe moje życie i doszłam do wniosku, że moje gorące dążenia intelektualne, ciągłe kształcenie eksternistyczne, zabrało mi dużo czasu, który być może był potrzebny moim dzieciom, tym bardziej że musiałam dużo pracować zawodowo na nasze utrzymanie.

W końcu wzięłam  $\frac{1}{4}$  tabl nasennej i spałam do g.  $\frac{1}{2}$  10-tej. Pani Róża przyszła z zakupami i przypomniała, że 31.XII jest w niedzielę i można zrobić kąpiel jutro. Oleńka zawiadomiła, że przyjedzie przed g. 3-cią, więc zaczęłam robić obiad, który zresztą ona wykończyła.

Po południu poszliśmy w trójkę z p. Różą do nowego mieszkania wybrać dla mnie naczynia spośród rzeczy Danusi (Zmęczyłam się bardzo!) W domu Oleńka wyjmowała moje stare naczynia, szczeg. gliniane, a ustawiła mi w szafie francuskie. Rozmawialiśmy z Hanusią. Przyjedzie do nas w niedzielę na obiad. Oleńka wróciła do W-wy po kolacji, ja z p. Różą ułożyłam leki i zmówiliśmy razem Różaniec.

### 30

Pogoda bez zmian. Rano  $-1^{\circ}$  wieczorem  $-3^{\circ}$  sypał śnieg

Bardzo trudny dzień dla Oleńki. Jest u kresu cierpliwości, pracuje, bez wytchnienia, a moja powolność ją irytuje.

Rano wstałam, dość późno tak, że moja kąpiel z p. Różą odbyła się o g. 12-tej. Potem czekając na przyjazd Oleńki ugotowałam kartofle, mogłyśmy więc zjeść dość szybko zsiąść do obiadu.

Potem poszła po sprawunki i zaopatrzyła nas w zapasy i smakołyki, a nawet szampana na jutro. Spodziewamy się bowiem Halusi Żebrowskiej na kolacji witającej nieco wcześniej Nowy Rok.

Największa praca wykonana z pomocą pani Róży, było spakowanie wszystkich naczyń i rzeczy, które zostaną przewiezione do Warszawy. Do mnie Oleńka przyniosła bardzo dużo taśm magnetofonowych, które zamierzamy jutro przegrać.

Ważną pracą było upieczenie wielkiej piersi indyka w niezwykle skomplikowanym sosie (suszone morele, rodzynki sułtanki, garść migdałów, zioła prowansalskie, cytryna i nalewka Sherry). W świetle latarki spadł śnieg. Odmówiliśmy różaniec i poszliśmy spać.

### 31

Trochę spadł śnieg niewielki mróz  $-1^{\circ}$ .

Ostatni dzień tego tysiąclecia, już jutro zacznie się trzecie tysiąclecie licząc od Narodzenia Chrystusa, czyli 2001 rok. Jak szybko mija ten czas mówi piosenka tel. Serialu Klan:

Wczoraj biały welon, dzisiaj siwe „włosy”. Oleńka poszła na Mszę św. o g. 10-tej, ja uczestniczyłam w nabożeństwie telewizyjnym, Mszę św. odprawiał Ks. arcybiskup krakowski, Machalski w Kościele Wadowickim, w mieście urodzin Jana Pawła II. Na posiłek sylwestrowy, przygotowany przez Oleńkę przyszła Halusia Żebrowska, łączy nas bardzo długa przyjaźń. Jest osobą niezwykłą, zwiedziła pół świata, jest odczytana i bardzo wierna. Byliśmy razem na wakacjach w Szwajcarii w 1978 roku, a także we Francji południowej w AX-em Provence i Marsylii.

Wypiliśmy wino i szampan do świetnej pieczeni z indyka, sardynkach i sałatek, o g. 9-tej Oleńka poszła na stację, by wrócić do Warszawy, a Hanusia pojechała do domu taksówką. Zostałam sama.

Pani Czajkova przyszła na sylwestra „zbiorowego” do p. Niewczasowej. Muszę więc sama poradzić sobie z rozebraniem łóżka i odłożenie przynajmniej części rzeczy na miejsce. Radość sprawił nam mały Patrice swoim telefonem z nad Atlantyku, gdzie są razem z Pierrem. Byli w małej starej kaplicy pomodlili się za Danusie, której prochy częściowo rozsypali do Oceanu.

Zadzwoiła, też Marylka Szymańska i Zosia Napiórkowska z życzeniami dla nas. Ja zatelefonowałam do „Złotego Wieku” w Ładach. Rozmawiała z doktor Kama, p. Seżysko, z Jankiem i wszyscy składali mi życzenia.

Jest dużo śniegu, był dziś Kulig, a teraz jest wieczór z szampanem i śpiewami. Zatelefonowałam też do Lewinów, do Edytki, do mieszkańców mojego domu i do starszej miłej Pani Gospodarowicz.

Oglądałam też program telewizyjny i poszła spać około g. ½ 2-ej.